



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Klasa, którą Bóg uczci

„Ja te, którzy Mnie czczą, czcić będę”

Gdy odejdę, przyjdę zasię

„I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górę do nieba”

**Nadzieja i radość z okazji święta
Narodzenia Pańskiego**

*„Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest
Chrystus Pan, w mieście Dawidowem”*

6/2022

LISTOPAD/GRUDZIEŃ

Spis treści

183 Cemu świat nie otrzymał restytucji?

184 Klasa, którą Bóg uczył

„Ja te, którzy Mnie czczą, czcić będę”

185 Duch Wszechmocnego Pana nade mną

191 Gdy odejdę, przyjdę zaś

„I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górę do nieba”

195 Nadzieja i radość z okazji święta Narodzenia Pańskiego

„Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym”

198 Potęga myśli w kształtowaniu charakteru

203 Wzorem Chrystusa żywcie do siebie te same uczucia

208 Pan naznaczył też innych siedemdziesięciu

212 Dział pytań i odpowiedzi

Koniec każdego roku przypomina nam czas przemijania i spoglądania z nadzieją oraz ufnością w Boże obietnice, które są wspianą i radosną perspektywą dla wszystkich ludzi. Dodatkowo nadzieję tę umacnia okres świąteczny, gdy serca wielu ludzi są zwrócone na wydarzenie związane z narodzeniem naszego Zbawiciela. Jest to wyraźny etap w realizacji Bożego Planu, który Bóg przygotował przed założeniem świata i potwierdził go przysięgą. „Również Bóg, chcąc wyraźniej dowieść dziedzicom obietnicy niewzruszoności swego postanowienia, poręczył je przysięgą, abyśmy przez dwa niewzruszone wydarzenia, co do których niemożliwą jest rzeczą, by Bóg zawiódł, my, którzy ocaleliśmy, mieli mocną zachętę do pochwycenia leżącej przed nami nadziei. Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę” – Hebr. 6:17-19.

Ta obietnica, która potwierdzona jest przysięgą, a dotyczy niebiańskiego i ziemskiego Królestwa, jest realizowana od czasu pierwszego przyjścia Pana Jezusa na ziemię. Dzisiaj przyglądamy się, jak wszystkie narody są utrudzone wieloma problemami i gdy jedne zaczynają się kończyć, to przychodzą następne, jeszcze większe. Coraz wyraźniej przemawiają dzisiaj słowa naszego Pana napisane w Ew. Łuk. 21: 26-28 – „Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszają się. I wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą. A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze”.

Wydarzenie związane z narodzeniem Jezusa było konieczne z celu uwolnienia ludzi od grzechu przez dokonanie okupu. Od tamtego czasu Pan Bóg działa, żeby przybliżyć Królestwo dla zmęczonej ludzkości, chociaż nie jest to zauważane przez ludzi. Pan wybiera spośród ludzi wierzących i poświęcających swoje życie w służbie dla Niego, Małżonkę dla swojego Syna. Po zakończeniu tego okresu, zwanego Wiekiem Ewangelii, oczekujemy spełnienia się słów modlitwy „przyjdź Królestwo Twoje”. Boże Królestwo, na które oczekuje wszelkie stworzenie, czy świadomie, czy nie, rozwiąże wszystkie ludzkie problemy.

W.B.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywałec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Totem.com.pl, Inowrocław, ul. Jacewska 89

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

nakład: 600 egz.

Czemu świat nie otrzymał restytucji?

■ WATCH TOWER

Według Biblii, nasz Pan umarł za grzechy całego świata, gdy złożył swe życie jako zadośćuczynienie za życie Adama, które zostało utracone przez grzech. Śmierć naszego Zbawiciela jest wystarczającą ceną za cały świat (czyli za wszystkich ludzi), ponieważ wszyscy są uczestnikami kary Adamowej drogą dziedziczenia. Zasługa śmierci Chrystusowej, dostateczna za grzechy Adama i za grzechy całego świata, nie została jeszcze zastosowana, czyli przekazana, ani za Adama, ani za świat. Została jedynie złożona do rąk Ojca bez faktycznego zastosowania za kogokolwiek.

Pismo Święte mówi nam, w jakim celu ma być to uczynione; mianowicie, że przy swoim wtórnym przyjściu i ustanowieniu swego Królestwa, Jezus zastosuje całą zasługę swej ofiary za Adama i jego rodzaj jako zadośćuczynienie wymaganiom Boskiej sprawiedliwości. Cała kara za grzech pierworodny będzie w ten sposób zapłacona, rodzaj ludzki będzie uwolniony spod potępienia, a natychmiastowym wynikiem będzie dzieło restytucji. W międzyczasie, czekając na zastosowanie krwi za świat, Ojciec przypisuje zasługę Chrystusową Kościołowi.

Zasługa Chrystusowa przypisana Kościołowi

Przy rozważaniu tego przedmiotu powinno zostać wyjaśnione słowo „przypisane”. „Przypisać” nie znaczy „dać”. „Dać” zasługę Chrystusową oznaczałoby zastosować ją za Adama i cały rodzaj ludzki. Jezus nie jest jeszcze gotów dać swej zasługi Adamowi i jego potomstwu, ponieważ uwolnienie Adama i rodzaju ludzkiego byłoby w obecnych warunkach rzeczą nienajlepszą.

W sprawach finansowych słowo „przypisanie” zawiera myśl zbliżoną do poręczenia. Gdy ktoś składa poręczenie (podpis) na weksel drugiego, wartości tysiąca dolarów, to nie daje ani centa, lecz przypisuje wartość na taką sumę. Taka transakcja pięknie ilustruje dzieło przypisania zasług Chrystusowych Kościołowi. Członkowie Kościoła nie nadają się do zawarcia przymierza ofiary z Bogiem. Bóg nie przyjmuje w ofierze nic, co jest niedoskonałe. Dlatego Jezus, mając kredyt w rękach Ojca, przypisuje część swej zasługi tym, którzy się poświęcają. Na mocy tej zasługi staje się On poręczycielem, czyli gwarantującym, za tych, którzy stali się Jego uczniami. Nic więcej nie jest potrzebne; ponieważ ich poświęcenie się jest na ofiarę, więc muszą ofiarować tylko to, co mają. Ponieważ Jezus przypisuje im swoją zasługę, która uzupełnia to, czego

nie mają, cokolwiek brakuje im z powodu odziedziczonej niedoskonałości, dlatego gdy dokonają swej umowy i dokończą swego życia, ta przypisana zasługa Chrystusowa będzie zwolniona, podobnie jak poręczyciel jest wolny od wszelkiej odpowiedzialności, gdy weksel jest spłacony.

Zwolnienie zasługi Chrystusowej

Pan nasz Jezus stał się Poręczycielem, gwarantującym, czyli przypisującym swoją zasługę wszystkim, którzy poświęcili się Bogu. Obejmuje to nie tylko Maluczkie Stado, ale także Wielkie Gono, jakie składa się z częściowo wiernych, którzy potrzebują tego przypisania na uzupełnienie ich przymierza; w końcu obejmuje jeszcze tych, którzy później stali się niewiernymi i pójdą na wtórą śmierć. Gdy wszystkie te rzeczy będą wykonane, zasługa Chrystusowa zostanie wtedy w zupełności zwolniona ze wszystkiego, na co została przypisana i w pełnej mierze będzie zastosowana na zapiecztowanie Nowego Przymierza, którego Pośrednikiem jest Chrystus. Wówczas Jego Królestwo będzie tym pośredniczym rządem ku błogosławieniu i podnoszeniu świata.

Propozycją uczynioną naśladowcom Chrystusa jest, by złożyli swe życie w ofierze, jak uczynił to Jezus – w jakikolwiek sposób opatrzność Boża im nakreśli. Jednak ci, którzy w taki sposób poświęcają się Bogu, są członkami grzesznego rodu Adamowego. Bóg z konieczności musiałby odmówić wszelkiej powyższej społeczności z pokutującym grzesznikiem. Mówi On jakby: „Wasze życie jest już pod potępieniem; około trzy czwarte jest już zamarte; w każdym razie nie możecie stawić więcej jak ćwierć tego, co na taką ofiarę jest konieczne potrzebne”. Mimo to jednak plan Boży obejmuje w sobie zarządzenie, że Jezus może stać się poręczycielem tych, którzy chcą stać się Jego naśladowcami w ofierze. Na Jego rachunek ich ofiary są przyjęte jako część Jego ofiary, aby mogli mieć także udział w Jego chwale.

Filozofia usprawiedliwienia z wiary

Filozofia całej tej sprawy jest następująca: Jezus ma już w rękach Ojca Niebieskiego – to jest w rękach sprawiedliwości – zasłużony kredyt o wartości ludzkiego życia, które złożył ofiarniczo w posłuszeństwie Boskiej woli. Ta ofiara, dostateczna za Adama i każdego członka jego rodu, czeka w rękach Bożych, aby była zastosowana w słusznym

czasie – w czasie naznaczonym do rozpoczęcia się tysiącletniego panowania Chrystusowego, w celu błogosławienia, podnoszenia i naprawienia świata. Pewna część tego błogosławieństwa, czyli zasługi Chrystusowej, będzie przyznana przy zmartwychwstaniu każdemu członkowi Adamowego rodu. Dlatego pewna część miała być w słusznym czasie dana tym z dzieci Adamowych, którzy teraz, porzuciwszy grzech, stali się członkami Chrystusowymi, przez poświęcenie się na śmierć.

Jako Orędownik tych, którzy chcą stać się Jego naśladowcami, Jezus przypisuje im zasługę, jaka znajduje się u Boga, jako swój kredyt. To przypisanie równa się tym błogosławieństwom restytucyjnym, które te osoby mogłyby otrzymać w Tysiącleciu. Ta przypisana im zasługa, równoważąca ich niedoskonałość, jest więc tym, co usprawiedliwia członków Kościoła od wszelkich grzechów, od wszelkiego potępienia. Tym sposobem ci usprawiedliwieni z wiary są przyjęci przez Boga, a ich ofiary przyjęte są jako część ofiary ich Odkupiciela.

Gdy zasługa Chrystusowa w taki sposób przypisywana różnym osobom, które poświęcają się w Wieku Ewangelii, będzie zwolniona, wówczas cała zasługa Jego ofiary będzie dostępna i będzie mogła być użyta dla faktycznej restytucji Adama i jego potomstwa. Część zasługi przypisana każdemu poszczególnemu naśladowcy Chrystusa jest zwalniana wtedy, gdy dany naśladowca umiera, ponieważ przypisanie to było tylko po to, aby umożliwić, by ofiara ta była przyjemna Bogu. Najpierw ofiarujący wyrzekł się ziemskich nadziei i perspektyw, czyli przywilejów restytucyjnych zapewnionych wszystkim przez Jezusa. Tyle ofiarował na początku swego poświęcenia, a ofiarowawszy, pozbył się ich. Jednak jego poświęcenie obejmuje także jego talenty, władzę, żywotność i siły aż do śmierci. To poręczenie Odkupiciela za Kościół ciąży jako zobowiązanie (embargo) na okupie, które musi być zwolnione, zapłacone sprawiedliwości w całości, aby zapewnić człowiekowi przywileje restytucji.

Ilustracja tego przypisania

Dla lepszego zrozumienia tej sprawy zrobimy ilustrację: przypuśćmy, że A złożył w banku milion dolarów jako depozyt przeznaczony na pewien cel, w pewnym określonym czasie. W międzyczasie ktoś z jego przyjaciół potrzebuje pieniędzy lub kredytu. A mówi do bankiera: „Ja nie chcę naruszyć tego miliona dolarów, które tutaj zdeponowałem; lecz na mocy tego, że pieniądze te są w twoim posiadaniu, ty niezawodnie udzielisz kredytu mojemu przyjacielowi lub przyjaciółom, gdy ja poręcze ich weksle”. Bankier naturalnie odpowiedziałby: „Tak, z chęcią”. Poręczone weksle byłyby spieniężone i A byłby odpowiedzialny za całą sumę tych weksli, gdyby nie były spłacone w wyznaczonym czasie. Dlatego na jego milionie dolarów w depozycie tak długo ciążyłoby zobowiązanie (embargo), aż te weksle nie byłyby spłacone. Kiedy jednak zostałyby zapłacone, milion dolarów byłby tak wolny od wszelkiego zobowiązania, jakby weksli wcale nie było i jakby kredyt A nie był nigdy nikomu przypisany.

Podobnie jest z nami, którzy jesteśmy uczniami Chrystusowymi. Jezus jest poręczycielem naszych weksli. On ręczy za nami, że wypełnimy nasze zobowiązanie, że złożymy nasze życie. Dokąd nasze życie nie zostanie złożone, to przypisanie stanowi jakby embargo na zasłudze Chrystusowej, która jest zarezerwowana, aby w słusznym czasie była zastosowana za świat. Gdy któryś naśladowca Chrystusa umiera, przypisana zasługa Chrystusowa kończy się dla niego, ponieważ jego kontrakt jest dokonany. W sprawie tych, którzy nie złożą swego życia dobrowolnie, jak się zobowiązali, Jezus, jako ich poręczyciel, dopilnuje, aby ich życie było złożone; niektóre z takich osób przejdą przez wielki ucisk, a śmierć przyniesie im jeszcze pewne błogosławieństwo, inni zaś umrą śmiercią wtórą. ▢

Watch Tower 1915-103

R-5660

Straż 1934 str. 99,100

Klasa, którą Bóg uczci

■ WATCH TOWER

„Ja te, którzy Mnie czczą, czcić będę” – 1 Sam. 2:30.

Słowa powyższego tekstu wypowiedziane są w związku z opowieścią o Helim i jego rodzinie. Heli był przedstawicielem Bożym w pewnym szczególnym znaczeniu – był kapłanem i sędzią Izraela. Synowie Heliego również byli kapłanami,

lecz bardzo źle się prowadzili, żyli w rozpuszczeniu, popierali niesprawiedliwość i nadużywali swego stanowiska, a także stanowiska swego ojca. Heli otrzymał naganę od Boga, ponieważ nie miał należytej kontroli nad swoimi synami i nie wstrzymywał ich od czynienia rzeczy niesprawiedliwych, przeciwnych woli Bożej, przynoszących hańbę Jego spra-

wie, a także ich kapłańskiemu stanowisku. Słowa Pańskiej nagany dla Heliego były wypowiedziane do Samuela i tłumaczyły, dlaczego Bóg zamierzył odebrać zaszczyt, jaki dał Heliemu i jego rodzinie. Boskie stanowisko w tej sprawie wyrażone jest słowami naszego tekstu: „*Ja tych, którzy Mnie czczą, czcić będę*”.

Pyszny się sprzeciwia, pokornym łaskę daje

Wierzmy, iż zasada ta jest zawsze stosowana. Również i teraz, tych, którzy starają się czcić Boga, On także na pewno uczci. Tacy, którzy zabiegają tylko o własną cześć, mogą ją do pewnego stopnia osiągnąć, lecz cześć, którą otrzymają, nie będzie od Boga. Służąc Jego sprawie i Prawdzie, tacy nie będą uczczeni przez Niego: „*Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*”. Najlepszym sposobem czczenia Boga jest starać się rozpoznawać Jego wolę i czynić ją w szczerości serca; we wszystkich sprawach naszego życia mieć najpierw na pamięci Boga i okazywanie Jego przymiotów. Nie mamy dbać o samych siebie, czyli o własną chwałę. Mamy służyć zgodnie z zasadami, jakie wystawia Bóg. Starać się, aby czcić Boga, jest rzeczą właściwą dla tych, którzy są Jego dziećmi i których On ubłogosławił.

Mogłoby się здаwać, że nasz tekst jest w pewnym znaczeniu przeciwny temu, co powiedział nasz Pan: „*Miłujcie nieprzyjaciół wasze*”. Uważnie analizując nasz tekst, widzimy jednak, że chociaż Bóg oświadcza, iż uczci tych, którzy Go czczą, i że „*ci, którzy Go szczerze szukają, znajdą Go*”, to nie mówi, że skrzywdzi tych, którzy Go nie miłują i nie czczą. Przeciwnie, Boskie zarządzenie jest tak obszerne, że obejmuje „wszystkie rodzaje ziemi”. Wynika z tego, że Bóg miłuje nawet swoich nieprzyjaciół – miłuje aż do stopnia przygotowania ofiary za nich, dla ich pojednania. Bóg jednak nie darzy swoich nieprzyjaciół czcią.

Nienawidzić grzech, miłować grzesznika

Możemy wierzyć, że Bóg najbardziej miłuje tych, którzy starają się czynić Jego wolę. Mamy nakazane miłować naszych nieprzyjaciół, lecz nie znaczy to, że mamy ich miłować w taki sam sposób, jak miłujemy członków Ciała Chrystusowego. Różnica polega na tym, że nieprzyjaciół miłujemy miłością współczującą, gdy zaś braci w Chrystusie miłością świętą, życzliwą, przyjacielską. Grzech nie jest miły Bogu lub komukolwiek, kto jest w społeczności z Bogiem i posiada Jego ducha. Grzech jest stanem degradacji i jest wstrętny zmysłowi, czyli duchowi Bożemu. Jednakże Bóg ma współczującą miłość dla grzeszników i chce, abyśmy i my ją mieli, abyśmy byli gotowi czynić dobrze tym, którzy nam źle czynią, szorstko się do nas odnoszą i prześladują nas. W ten sposób mamy być naśladowcami Bożymi.

Bogu upodobało się wybrać niektórych z ludzi, aby byli Jego przedstawicielami. Zamiast przemawiać do ludzkości wprost, Bóg przemawia przez przedstawicieli, przez swoje dzieci. Tylko tych, którzy starają się czynić Jego wolę i są wierni Jego Słowu, Bóg uczci i uczyni swoimi przedstawicielami. Czy Bóg wybrałby na swych przedstawicieli takich, którzy nieodpowiednio by Go reprezentowali? Zapewne, że nie! My, Jego dzieci, możemy już teraz wniknąć w ducha Boskiego świadectwa, dlatego naszym zadaniem jest czcić Go i wykazywać Jego przymioty innym tak przez ogłaszanie czystego poselstwa Prawdy, jak i przez przykładowe życie, abyśmy Jego błogosławieństwo mogli mieć teraz, a wielką cześć obiecaną wiernym w Królestwie, które jest tuż przed nami. □

Watch Tower 1915-173

R-5703-1

Straż 1934 str. 109,110

Duch Wszechmocnego Pana nade mną

■ARTYKUŁ NADESŁANY

Izaj. 61:1-2

Pismo Święte zawiera wiele różnych zapisów historycznych oraz proroctw, poprzez które Bóg przemawiał do narodu izraelskiego, ale przemawia też do nas wierzących, naśladowców Chrystusa.

Proroctwa spełniają bardzo ważną funkcję w poznawaniu Pana Boga, Jego planu i wychowywaniu nas jako Jego dzieci. Apostoł św. Paweł

mówi: „*Proroctw nie lekceważcie*” (1 Tes. 5:20). Na innym miejscu powiada też, że proroctwo, czy też czytanie, rozważanie proroctw pochodzących od Boga, ma trzy kluczowe funkcje:

„*A kto prorokuje, mówi do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu, i pocieszeniu. Kto językami mówi, siebie tylko buduje; a kto prorokuje, zbór buduje*” – 1 Kor. 14:3-4 (NB).

Czytając pewne fragmenty, niejednokrotnie nie rozumiemy ich od razu, wydają się mgliste, rozmyślamy o nich, dyskutujemy. Ich zrozumienie przychodzi po pewnym czasie, po pół roku, po roku, może po dwóch i więcej latach.

Myśli te dojrzewają w nas przez jakiś czas i dopiero po czasie uświadamiamy sobie, dlaczego właściwie to czytaliśmy. Nieodzownym czynnikiem w ich rozumieniu jest wpływ ducha Bożego na nasz umysł.

Mamy ufność, że tłumaczenie tego proroctwa przyjdzie nie dzięki naszej ludzkiej wiedzy czy elokwencji, ale dzięki mocy Bożej, która działa w nas. Mamy świadomość i wierzymy, że „wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi” (2 Piotra 1:20, NB).

Dzisiaj zastanowimy się nad fragmentem Proroctwa Izajasza 61:1-2, mając nadzieję, że to rozważanie przyczyni się do pomnażania naszej wiary, a poprzez wyciąganie lekcji będzie formą napomnienia dla każdego z nas, a także pocieszeniem i zachętą do cierpliwego oczekiwania na wydarzenia, które należą jeszcze do przyszłości.

„Duch Wszechmocnego, Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, abym pocieszył wszystkich zasmuconych, abym dał płaczącym nad Syjonem zawój zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty żałobnej, pieśń pochwalną zamiast ducha zwątpienia. I będą ich zwać dębami sprawiedliwości, szczepem Pana ku jego wstawieniu” – Izaj. 61:1-3 (NB).

O kim jest mowa w tym proroctwie? Czy może prorok Izajasz mówi w pierwszej osobie o sobie samym? Kto miał zostać pomazany do wykonania tej misji?

Jezus wzgardzony w Nazarecie

To proroctwo z Księgi proroka Izajasza należy do takich proroczych zapisów o naszym Panu Jezusie, które praktycznie w całości i z dbałością o szczegóły wypełniły się w czasie Jego pierwszego przyjścia, w myśl słów, które wypowiedział sam Pan w synagodze w Nazarecie: „Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych” (Łuk. 4:21, NB).

„I przyszedł do Nazaretu, gdzie się wychował, i wszedł według zwyczaju swego w dzień sabatu do synagogi, i powstał, aby czytać. I podano mu księgę proroka Izajasza, a otworzywszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym

uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana. I zamknąwszy księgę, oddał ją słudze i usiadł. A oczy wszystkich w synagodze były w niego wpatrzone” – Łuk. 4:16-20 (NB).

Mamy tutaj bezpośredni przykład, gdzie sam Pan Jezus czyta fragment Proroctwa Izajasza i odnosi go do swojej misji na ziemi.

Oczy były wpatrzone – znaczy zapadła przejmująca cisza w oczekiwaniu na rozwinięcie i wytłumaczenie przez Pana myśli zawartej w tym proroctwie.

Musimy tutaj wspomnieć, że ci słuchacze, na początku chętni do słuchania, chyba nie spodziewali się tego, co Pan im powie i w jaki sposób obnaży ich zły stan serca i brak wiary. Oni w duchu pragnęli, aby Pan dokonał pośród nich cudów uzdrawiania (chcieli osiągnąć doraźne korzyści), ale nie mieli ochoty przyjąć Jego nauki, tym bardziej przyjąć napomnienia.

Zauważymy też, że Pan Jezus nie dokończył czytania słów tego proroctwa, lecz w pewnym momencie zwinął zwój proroctwa, oddał go słudze i w ciszy usiadł na miejsce. Zakończył czytanie na słowach: „abym zwiastował miłościwy rok Pana”. Jak czytaliśmy w Proroctwie Izajasza, to proroctwo na tych słowach się nie kończy i jest kontynuowane. Dlaczego tak?

Zauważymy też, że pomiędzy zapisem proroka Izajasza pojawiają się pewne różnice w szczegółach.

Ten moment zakończenia czytania nie jest przypadkowy. Uważamy, że Jezus odczytał tę część proroctwa, której wypełnienie i zastosowanie miało miejsce w czasie pierwszego przyjścia na ziemię i Jego działalności w tamtym czasie.

Natomiast na czytanie i interpretację dalszej części tego proroctwa nie był wtedy właściwy czas, gdyż ta dalsza część Proroctwa Izajasza z tego rozdziału, której Jezus wtedy nie przeczytał, odnosi się do czasu działalności w czasie drugiego przyjścia na ziemię i ustanowienia Królestwa Bożego.

Słuchacze w synagodze i tej skróconej wersji proroctwa, aktualnego na ówczesną chwilę, nie byli w stanie przyjąć do swoich serc. Tym bardziej nie przyjęliby jego dalszej części.

Duch Pana Jahwe nade mną

Czytając ten pierwszy werset zauważymy powtarzające się określenie „Pan”. Niejednokrotnie w Starym Testamencie, w różnych tłumaczeniach Pisma Świętego, zatarta jest informacja, czy chodzi konkretnie o Boga Jahwe w języku hebrajskim, czy też może o bardziej ogólne określenie Pan (Adonai), które w różnych kontekstach może odnosić się do Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Z pomocą przychodzi nam konkordancja wg Stronga i dosłowne tłumaczenie tego wersetu z j. hebrajskiego. W tym konkretnym wersecie dwa razy występuje imię Boże Jahwe. To duch Pana Jahwe spoczął nad Tym, o którym jest to proroctwo, oraz to Bóg Jahwe pomazał Tego, który miał zwiastować dobrą nowinę.

Rozumiemy, że duch święty to moc Boża, a nie „*duch*” w sensie osobowym. Nie od jakiegoś innego boga, ale był to duch Ojca udzielony naszemu Panu Jezusowi.

Moc Boża działała i przejawiała się w każdym aspekcie misji Jezusa na ziemi, począwszy od cudownego poczęcia w Marii, służebnicy Pańskiej, co przepowiedział anioł Gabriel: „*I odpowiadając anioł, rzekł jej: duch święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacięni cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym*” – Łuk. 1:35 (NB).

Bóg kierował wszystkimi sprawami w życiu Jezusa po narodzeniu i w czasie Jego dorastania.

Za sprawą tej mocy Bóg przeniósł życie Jezusa z Jego przedludzkiej egzystencji jako chwalebnej istoty duchowej i poprzez przemianę natury z duchowej na ludzką, umieścił to życie w łonie Marii, która stała się ziemską matką Jezusa.

Pan namaścił mnie

Wyrażenie „*namaścił mnie*” użyte w tym proctwie oznacza postanowienie na urząd, wyświęcenie na urząd, czy to urząd kapłana, czy króla.

W odniesieniu do Jezusa było to pomazanie duchem świętym na urząd Najwyższego Kapłana i na urząd Króla jednocześnie, podczas gdy w Starym Testamencie, w figurze, występowały one oddzielnie, a w Chrystusie skupione są w jednej osobie.

Grecki wyraz Chrystus odpowiadający hebrajskiemu Mesjasz po polsku znaczą Pomazaniec.

Chrzest Jezusa w Jordanie

To pomazanie duchem świętym dokonało się w czasie pierwszego przyjścia Jezusa na ziemię, gdy w wieku 30 lat jako pełnoletni, doskonały mężczyzna przyszedł nad Jordan, gdzie Jan Chrzciciel chrzcił, aby ofiarować swoje życie w ofierze.

Świadek otrzymania ducha świętego zostało zmanifestowane przez znak z nieba w postaci gołębicy i powiązane z głosem, który rozległ się z nieba: „*A gdy Jezus został ochrzczony, wnet wystąpił z wody, i oto otworzyły się niebiosy, i ujrzał ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębicy*

i spoczął na nim. I oto rozległ się głos z nieba: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” – Mat. 3:16-17 (NB).

Dla Jezusa stało się to świadectwem przyjęcia Jego ofiary oraz sprawiło, że mógł poznać i czynić wolę Ojca.

Było to również świadectwo dla Jana Chrzciciela, który był tego świadkiem i później składał świadectwo o Jezusie – Baranku Bożym.

Otrzymał ducha bez miary

Evangelista św. Jan wskazuje, że Jezus otrzymał ducha „*bez miary*” (BW), „*nie pod miarą*” (BG), „*z niezmierną obfitością*” (BT): „*Albowiem Ten, którego posłał Bóg, głosi Słowa Boże; gdyż Bóg udziela ducha bez miary. Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w jego ręce*” – Jan 3:34-35 (NB).

Jezus otrzymał od Ojca taką miarę ducha świętego, ile było możliwe oraz odpowiednie dla doskonałego człowieka i ile było potrzebne do przeprowadzenia misji na ziemi.

Abym zwiastował ubogim dobrą nowinę

Od pomazania naszego Pana duchem świętym rozpoczęło się opowiadanie dobrej nowiny o tym, że przybliżyło się Królestwo Niebios, o tym, że przybliżył się czas wyzwolenia z ucisków.

Zauważymy, że nie był On samozwańczym nauczycielem, głoszącym Słowo od Boga bez stosownego upoważnienia. Cierpliwie czekał na wypełnienie właściwego czasu i otrzymanie upoważnienia do nauczania i głoszenia Słowa Bożego, które udzielił mu sam Wszechmogący Pan.

Otrzymanie pomazania duchem świętym z wysokości umożliwiło naszemu Panu wgląd i dogłębne wyrozumienie

Bożego Planu.

Przywódcy ludu Bożego muszą w pierwszej kolejności mieć dobrą znajomość Słowa Pańskiego, a następnie być pod tym pomazaniem duchem świętym, posiadać dużą miarę ducha Prawdy. Prawda Boża przychodzi do nas z góry wraz z autorytetem Jej Boskiego Autora.

Wielu dzisiaj pomija to kryterium pomazania Bożym duchem, kładzie raczej nacisk na edukację i rozwijanie własnych ambicji czy talentów, biorąc się za nauczanie w Kościele Chrystusowym na sposób cielesny, nie mając do tego upoważnienia poprzez pomazanie duchem świętym. W działaniu tym można dopatrzeć się braku zwracania uwagi na rozwijanie owoców ducha świętego.

Od pomazania naszego Pana duchem świętym rozpoczęło się opowiadanie dobrej nowiny o tym, że przybliżyło się Królestwo Niebios, o tym, że przybliżył się czas wyzwolenia z ucisków.

Ludzie w Izraelu postrzegali Jezusa jako syna Józefa, nie dostrzegając w Nim kogoś wyjątkowego, do momentu rozpoczęcia misji na ziemi.

W przytoczonej już historii w synagodze w Nazarecie ludzie dziwili się Jego nauczaniu, które było wyjątkowe pod każdym względem, inne niż kiedykolwiek wcześniej.

„I wszyscy przyświadczały mu, i dziwili się słowom łaski, które wychodziły z ust jego, i mówili: Czyż ten nie jest synem Józefa?” – Łuk. 4:22 (NB).

Jezus nie ukończył żadnej rabinicznej szkoły, która po ludzku dawałaby Mu elokwentną mowę ludzi uczonych. Jednak już od dzieciństwa był w domu swojego Ojca i od Niego otrzymał poznanie oraz od Niego nauczył się mówić.

Jezus nigdy nie głosił swoich słów, lecz wszystko to, co polecił mu Jego Ojciec i co było zgodne z Jego wolą.

„Czy nie wierzysz, że jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię, ale Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje” – Jan 14:10 (NB).

Opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie

Jezus kierował swoje poselstwo do tych, którzy są spracowani i obciążeni sprawami doczesnego życia, grzechem, i odczuwają potrzebę wyratowania z tego stanu uciśnienia; do tych, którzy są w więzieniu grzechu i symbolicznie zaślepieni przez boga tego świata Szatana: *„W których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga”* – 2 Kor. 4:4.

Jezus wsłuchiwał się w głos chorych, głodnych i odrzuconych społecznie, pogardzanych, jak celnicy i Samarytanie. Zawsze był gotowy, aby pomóc w chorobie czy innym nieszczęściu.

„Wszystko zostało mi przekazane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie” – Mat. 11:27-30 (NB).

Rozważając poselstwo naszego Pana i sposób jego realizacji, przychodzą na myśl słowa, które Pan wygłosił na Górze Błogosławieństw, skierowane do tych ubogich w duchu, wykluczonych, najsłabszych, którzy z drugiej strony najbardziej rokowali, jako ci mający serca sposobne do przyjęcia tej dobrej nowiny o Królestwie: *„Tedy Jezus, widząc tłumy, wstąpił na górę. A gdy usiadł, przy-*

stąpili do niego jego uczniowie. I otworzywszy usta swoje, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” – Mat. 5:1-6 (NB).

Chociaż nie wszystko, co Pan mówił, podobało się ludziom i byli w stanie to przyjąć, to Jego mowa była uprzejma, wyważona i okraszona solą, w której nie było nic nieczystego ani nic z mowy plugawej.

Myślę, że to daje nam doskonały przykład miłości, cierpliwości i życzliwości w stosunku do innych ludzi, nawet tych, którzy nie są po naszej stronie, mają inny pogląd na życie, tym bardziej w stosunku do naszych braci w Chrystusie, którzy czasem mają nieco inne wyrozumienie Pisma Świętego w jakimś temacie niż my sami.

Prorocтво Zachariasza

Kapłan Zachariasz, po narodzeniu proroka Jana Chrzciciela, gdy odzyskał mowę, zaczął prorokować od Boga na temat misji Jana Chrzciciela, a także pewnych elementów misji Syna Bożego Jezusa Chrystusa, który miał wkrótce się narodzić jako światłość z wysokości: *„A ty, dziecię, prorokiem Najwyższego nazwane będziesz, bo poprzedzać będziesz Pana, aby przygotować drogi jego, aby dać ludowi jego poznanie zbawienia przez odpuszczenie grzechów ich, przez wielkie zmiłowanie Boga naszego, dzięki któremu nawiedzi nas światłość z wysokości, by objawić się tym, którzy są w ciemności i siedzą w mrokach śmierci, aby skierować nogi nasze na drogę pokoju”* – Łuk. 1:76-79 (NB).

To prorocтво Zachariasza ściśle koresponduje z drugą częścią wersetu z Księgi Izajasza 61:1, który jest przedmiotem naszego rozważania, gdzie jest mowa o działalności Mesjasza, który dokona wyzwolenia z mroków ciemności, z więzienia grzechu i śmierci.

Prorocтво Symeona

Podobnie mąż Boży Symeon, błogosławiąc dziecieniu Jezus i Jego matce Marii, wypowiedział prorocтво, które przepowiadało, jaki skutek miała odnieść zbawcza misja Jezusa oraz Jego poselstwo, Jego nauczanie: *„I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marii, matki jego: Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, i aby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą, i aby były ujawnione myśli wielu serc; także twoją własną duszę przeniknie miecz”* – Łuk. 2:34-35 (NB).

Wielu przez Jego misję miało upaść, tak jak ci w Nazarecie, którzy Nim wzgardzili, ale też wie-

lu miało powstać, czyli ich stan serca sprawił, że uwierzyli w Niego jako Mesjasza i poszli w Jego ślady.

Tym samym „*myśli wielu serc*”, czyli stan serca został objawiony. To stało się w Nazarecie, gdy zabrzmiały słowa: „*Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych*”.

To proroctwo miało swoje wypełnienie w czasie pierwszego przyjścia Jezusa na ziemię i Jego misji do ofiarniczej śmierci na krzyżu.

Jednak wiele elementów wypełniania tego proroctwa można zaobserwować również w obecnym czasie, w czasie drugiej obecności Chrystusa i działalności Chrystusa względem Kościoła.

Rozwój umiejętności oraz obfitość pokarmu Słowa Bożego spowodowała, że z jednej strony „wiele powstało”, czyli miało szansę uwierzyć i pójść śladami Jezusa w ofiarowaniu swojego życia Bogu, ponieważ Ewangelia głoszona jest po wszystkie krańce ziemi.

Z drugiej strony ten duchowy dobrobyt sprawił, że wielu upada, odstępuje od Prawdy Bożej, która staje się niewygodna, jakby niedostosowana do współczesnych realiów tego świata, zatracając ducha pomazania. „*Tylko, czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?*” – Łuk. 18:8 (NB).

Podążając za myślą proroka: skryte myśli serca są objawiane poprzez widoczne owoce, a miecz Słowa Bożego przenika duszę człowieka.

Słowa proroka, „*któremu się sprzeciwić będą*”, również nabierają nowego znaczenia w tym czasie.

Sąd dokonuje się począwszy od domu Bożego, jak mówi ap. św. Piotr (1 Piotra 4:17).

Uczniowie Jana Chrzciciela

Uczniowie Jana Chrzciciela przyszli do Jezusa z zapytaniem, a ten odpowiedział, wskazując na wypełnienie elementów z tego proroctwa Izajasza: „*A Jan, usłyszawszy w więzieniu o czynach Chrystusa, wysłał uczniów swoich i kazał mu powiedzieć: Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego? A Jezus im odpowiedział: Idźcie i poznajcie Janowi, co słyszycie i widzicie: Ślepi odzyskują wzrok i chłomi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia*” – Mat. 11:2-5 (NB).

Abym ogłosił rok łaski Pana

Wspomnieliśmy na początku tego rozważania, że tylko część tego proroctwa wypełniła się w czasie pierwszego przyjścia Jezusa na ziemię. Miał nastąpić pewien czas między pierwszym przyjściem a wydarzeniami w czasie drugiego przyjścia, nadchodzącego Dnia Pomsty Pana i przyszłego ustanowienia Królestwa Bożego.

Ogłoszenie miłościwego roku Pana, albo okresu łaski (początek wersetu Izaj. 62:2), to zapowiedź nadejścia czasu Wieku Ewangelii, który przeznaczony jest na ofiarowanie tych, którzy idą śladami Jezusa.

„*Mówi bowiem: W czasie łaski wysłuchałem cię, a w dniu zbawienia, pomogłem ci; Oto teraz czas łaski, Oto teraz dzień zbawienia*” – 2 Kor. 6:2 (NB).

Pismo Święte, oferując obietnice życia, błogosławieństw i restytucji dla wszystkich narodów ziemi, daje szczególną możliwość przemiany do natury duchowej dla Kościoła wybieranego w czasie Wieku Ewangelii: „*Tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały i czci, i nieśmiertelności, da żywot wieczny*” – Rzym. 2:7 (NB).

To symboliczny czas – rok łaski Pana – kiedy Bóg przyjmuje ofiary członków Kościoła, przyjemną wonność, ofiary mile widziane, w których Bóg ma upodobanie.

Wybór tej klasy ludzi zależy od spełnienia warunków polegających na znoszeniu surowych prób wiary, posłuszeństwa Bożej woli i ofiarowaniu ziemskich przywilejów aż do śmierci, ze wszystkimi korzyściami, nadziejami i celami, obecnymi i przyszłymi.

Warunki, na mocy których Kościół może być wywyższony ze swym Panem do boskiej natury, są dokładnie takie same jak te, na podstawie których otrzymał ją Chrystus i oparte dokładnie o to samo pomazanie duchem świętym.

Jesteśmy spłodzeni z ducha świętego tak jak Jezus, otrzymując taką miarę ducha świętego, jaka możliwa jest dla niedoskonałego człowieka, który ma społeczność z Bogiem dzięki łasce usprawiedliwienia.

Ten proces oznacza chodzenie Jego śladami, stawianie siebie żywą ofiarą, jak On to czynił, a następnie wierne wypełnianie ślubu poświęcenia aż do zakończenia się ofiary w śmierci.

W tym duchu i z tego upoważnienia możemy działać, by pomóc innym już w tym Wieku przyjść do społeczności z Bogiem.

„*Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania*” – 2 Kor. 5:17-19 (NB).

Każdy, kto otrzymuje moc ducha świętego od Boga, kto w ten sposób czuje się członkiem Ciała Chrystusowego, ma upoważnienie i obowiązek głoszenia dobrej nowiny o Królestwie Bożym, tak jak Pan to upoważnienie też posiadał. Powinniśmy radować się z tego przywileju.

Pomazanie pokazane w Najwyższym Kapłanie

Pomazanie duchem świętym, mocą Bożą, pokazane przez pomazanie olejem figuralnego Najwyższego Kapłana, poczynawszy od głowy, poprzez ramiona i w dół, aż do brzegu jego szaty, przedstawia, w jaki sposób prawdziwi naśladowcy Chrystusa w Wieku Ewangelii wchodzi pod pomazanie Głowy Kościoła: *„Pieśń pielgrzymek. Dawidowa. O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają! Jest to jak cenny olejek na głowie, który spływa na brodę, na brodę Aarona, sięgającą brzegu jego szaty, jest to jak rosa Hermonu, która spada na góry Syjonu. Tam bowiem Pan zsyła błogosławieństwo, życie na wieki wieczne”* – Psalm 133:1-3 (NB).

Pomazanie jest jedno: dla kompletnego Chrystusa, wylane na Głowę, a poprzez Głowę spływa na całe Ciało, to jest Kościół.

Olej pomazania w Starym Testamencie wykonany był ze składników, które były zarezerwowane do sporządzania oleju pomazania dla Najwyższego Kapłana i Króla. Bóg chciał przez to pokazać, że pomazuje duchem świętym pewną klasę Królów i Kapłanów – jedną klasę Królewskiego Kapłaństwa – do specjalnego celu w Niebiańskim Królestwie.

Pomazanie duchem świętym Kościoła Wieku Ewangelii miało miejsce w dzień Zielonych Świąt, pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Zbawiciela. Wcześniej po zmartwychwstaniu wstąpił On do Ojca po czterdziestu dniach – wszedł do świątyni raz na zawsze z własną krwią, aby wstawiać się za nami.

Odejdźcie Pana do Ojca i Jego zasługa umożliwiła posłanie zapowiadanego Pocieszyciela, ducha spłodzenia.

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy duchem świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im duch poddawał” – Dzieje Ap. 2:1-4 (NB).

Podsumowanie

W prorocztwie, które rozważaliśmy, odnajdujemy zarówno elementy pouczające do budowania naszej wiary, zawierające informacje na temat działalności Syna Bożego, elementy lekcji dla wierzących, czyli napomnienia, jak i nadzieje czekających nas błogosławieństw, które są pocieszeniem dla naszego serca.

Podobnie jak nasz Mistrz stronił od ingerowania w sprawy społeczne czy polityczne, a raczej skupiał się na nauczaniu ludzi nauką płynącą ze

Słowa Bożego, tak i my powinniśmy trzymać się z dala od polityki czy zaangażowania w sprawy społeczne, a skupić się na czytaniu i nauczaniu Słowa Bożego, mówiącego o nadziei zbliżającego się Królestwa Bożego.

Głoszenie to nie zawsze ma formę publicznego wystąpienia, ale może to być każdy wpływ czy oddziaływanie na inne osoby, prywatne rozmowy z sąsiadami, czy rozmowy ze współpracownikami, bogobojne życie, dające możliwość przekazania informacji o Królestwie Bożym.

Jednym z ograniczeń w zakresie głoszenia podanym przez ap. Pawła jest takie, że siostry w Chrystusie nie mogą nauczać publicznie.

To pomazanie duchem świętym, które zapoczątkowane zostało w naszym Zbawicielu, potrzebne jest do właściwego zrozumienia Pisma Świętego, które zdolne jest uczynić nas mądrymi w Panu na tyle, o ile Bóg udzieli nam swojego ducha, jak dalece napełnieni jesteśmy duchem świątobliwości, duchem Chrystusowym, duchem Prawdy. *„Cieleśny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchowo bywają rozsądzone”* – 1 Kor. 2:14. Dlatego apostoł napomina: *„Bądźcie napełnieni duchem”* (Efezj. 5:18).

Będąc w Chrystusie jako Nowe Stworzenie, powinniśmy pamiętać, że jeżeli będziemy postępować według ciała, a nie według ducha, umysł nasz stawać się będzie coraz bardziej przyćmiony i nie tylko zdolność wyrozumienia głębokich rzeczy Bożych się zmniejszy, ale nawet pamięć Bożego Słowa będzie się zmniejszała.

Z drugiej strony, jeżeli będziemy blisko Boga i będziemy postępować według ducha, a nie według ciała, pamięć Słowa Bożego będzie się wzmacniać, a zdolność oceniania Jego ducha będzie wzrastać. Powinniśmy dodatkowo pamiętać, że właściwe wyrozumienie Słowa Bożego nie jest udziałem ludzi utalentowanych i wykształconych, lecz jest domeną ludzi pokornych i gotowych do chętnego przyjęcia Słowa Bożego – badających, żyjących według niego i przyjmujących jego ducha. W prorocztwie Zachariasza znajdujemy następujące słowa: *„Nie dzięki mocy ani dzięki sile, lecz dzięki mojemu duchowi to się stanie – mówi Pan Zastępów”* (Zach. 4:6, NB).

Zakończenie

Kończąc to rozważanie przy rozpoczęciu tego Nowego Roku 2023, chcielibyśmy życzyć wszystkim domownikom wiary obfitego Bożego błogosławieństwa i kierownictwa w naszym życiu.

„A ponad to wszystko, przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości. A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też po-

wołani jesteście w jednym ciele; a bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych; i wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez niego Bogu Ojcu” – Kol. 3:14-17 (NB). Niech w naszych sercach gości Pokój Chrystusowy. Zabiegajmy o to, aby nie utracić pomazania duchem, które otrzymaliśmy z łaski Pana. Nie zapominajmy czytania i nauczania ze Słowa Bożego oraz napominania jedni drugich pobudzeni miłością, zgodnie z porządkiem i upoważnieniem ustanowionym w Kościele przez Boga.

Niech nasze myśli będą przepełnione wdzięcznością dla Boga i modlitwą.

Dbajmy o czystość naszego serca, naszych myśli i uczuć, aby mogły one podobać się Bogu. Unikajmy sytuacji, w których możemy się zanieczyścić duchowo.

Dołóżmy starania, aby nasze ofiarowanie za Panem uczynić pewnym i aby Bóg mógł uznać nas za godnych otrzymania nagrody razem z Chrystusem w Jego Królestwie.

Dałby Bóg, jeśli zasłużymy, aby kiedyś w przyszłości słowa Jezusa z obietnicą z Góry Błogosławieństw mogły stać się w pełni naszym udziałem w Jego Królestwie: „*Błogosławieni czystego serca, gdyż będą oglądać Boga*”. □

Gdy odejdę, przyjdę znowu

■ WATCH TOWER

Lekcja z Ewangelii Łukasza 24:36-53

„I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górę do nieba” – Łuk. 24:51.

Niniejsza lekcja jest podsumowaniem ukazania się naszego Pana podczas Jego przebywania z uczniami przez czterdzieści dni, od zmartwychwstania aż do wniebowstąpienia. Opisuje szczególnie piąte i jedenaste ukazanie się Chrystusa apostołom, którzy mieli być Jego świadkami dla Żydów, a pośrednio także dla całego świata. Początkowe wersety naszej lekcji (Łuk. 24:36-43) opisują, jak ostrożnie i umiejętnie Pan przedstawiał Prawdę tak, aby żaden z Jego naśladowców nie był narażony na potknięcie, chociaż dobrze On wiedział, że będzie kamieniem obrażenia i opoką odtrącenia dla obu domów izraelskich, to jest dla Żydów i dla nominalnego kościoła chrześcijańskiego.

Św. Łukasz opisuje, jak w następny wieczór po Pańskim zmartwychwstaniu apostołowie zebrali się razem i rozmawiali o różnych wydarzeniach tego dnia, o Pańskim ukazaniu się niektórym osobom, o Jego rozmowie itp. Naraz Jezus stanął w pośrodku nich, gdy drzwi były zamknięte. Nic dziwnego, że wystraszyli się, ponieważ znajdowali się w stanie niepokoju, nie tylko z bojaźni przed przełożonymi żydowskimi, ale i z powodu dziwnych wydarzeń tego dnia. Cóż innego mieli oni teraz pomyśleć jak tylko, że w pośrodku nich stanął duch? Jak ktoś inny mógłby wejść przez zamknięte drzwi? Faktycznie, jak już wykazaliśmy poprzednio, nasz Pan był zabity w ciele, lecz ożywiony był

duchem, a więc nie był już dłużej istotą ludzką, lecz narodzonym z ducha, i że właśnie tą mocą istoty duchowej był On w stanie znaleźć się w obecności apostołów, choć drzwi były zamknięte.

Widzieliśmy już, że Pan mógł się im ukazać jako istota duchowa, jak ukazał się później Saulowi z Tarsu, lecz zamiast tego Jezus przybrał ciało ludzkie, aby nie narażać uczniów na zbyt wielkie zaniepokojenie. Mądrość takiego postępowania ze strony Pana może być łatwo rozpoznana, gdy zauważymy, jak uczniowie zostali przestraszeni, a Pan był w stanie ich uspokoić, że to, co widzieli, nie było duchem, ale ciałem i kośćmi. Jego słowa brzmiały: „*Duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że Ja mam*” – Łuk. 24:39. Istoty duchowe przybierały ciało i kości, jak uczynił to właśnie Jezus i ukazywały się ludziom, przynosząc im pewne poselstwa Boże. Dowiedzieliśmy się już o takim ukazaniu się naszego Pana i dwóch aniołów Abrahamowi, i o tym, że jedli podany im pokarm i rozmawiali z Abrahamem.

Podobnie i w tym przypadku, aby dowieść uczniom, że miał On rzeczywiście przybrane ciało i kości, Pan zażądał pokarmu i zjadł sztukę ryby i plaster miodu.

W ten sposób zostali oni uspokojeni i lepiej przygotowani do przyjęcia odpowiednich instrukcji, jakie miały im być udzielone w tym czasie. Metoda, jaką użył Pan, przygotowała ich lepiej, niż można by to było uczynić w jakimkolwiek inny sposób. Nasz Pan wyraźnie użył najlepszego sposobu, aby udowodnić dwie rzeczy; po pierwsze, że On

zmartwychwstał, że był tym samym Jezusem i, po drugie, że był przemienionym, że nie miał takiej samej natury jak poprzednio, ponieważ teraz, na podobieństwo aniołów, miał moc przyjść i odejść, ukazywać się i znikać, przybierać taką formę ciała i ubrania lub inną, zależnie do okoliczności i celu, jaki chciał osiągnąć.

Otworzył im Pisma

Gdy ich przerażenie minęło, uczniowie byli lepiej przygotowani do dalszych instrukcji – do zrozumienia przychodzących na nich dziwnych doświadczeń. Trudno byłoby nam przypuścić, aby nasz Odkupiciel, przy tej sposobności, rozmawiał z uczniami na jakiś inny temat. Wyjaśnił im, że to, czego doświadczali, było wypełnieniem się Jego słów, które mówił im, gdy był z nimi. W wyjaśnieniu tym zawierała się myśl, że nie był On już z nimi w takim samym znaczeniu jak poprzednio. Następnie Pan tłumaczył im potrzebę tak ich, jak i Jego doświadczeń, że Ojciec ułożył tak te rzeczy od początku i wskazał je w prorocत्वach Mojżesza i innych proroków, a także w psalmach, gdziekolwiek było o Nim powiedziane. Tym sposobem Pan otworzył wyrozumienie uczniów, ich umysł, żeby mogli zrozumieć Pisma. Jego słowa były im jakby kluczem do Biblii, wprowadzając ład w miejsce wcześniejszego zamieszania.

Fakt, że Pismo Świąte jest tak napisane, że nie może być zrozumiane bez pewnej Boskiej pomocy, jest dla świata nie do pojęcia. Nie rozumiejąc Boskiego planu, światowe umysły mniemają, że to nielogiczne, aby Bóg miał zakrywać swe zamysły przed mądrymi i roztroptymi, a objawiać je niemowlątkom (Mat. 11:25). Wydaje im się dziwne, że Bóg tak zrzucił swoje objawienie przez proroków, że nie może ono być zrozumiane inaczej, jak tylko przez Jego własne dostarczenie pewnego objaśnienia, klucza lub informacji. Jednak dla tych, którzy do pewnego stopnia znają plan Boży, jest widoczne, iż jest to nie tylko najmądrzejszy, ale i najlepszy sposób, że Bóg tak ułożył swój plan, aby tylko ci, którzy są z Nim w serdecznej społeczności, mogli to zrozumieć „przed czasem”; jak ujął to nasz Pan: *„Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale tym, którzy są obcymi, wszystko się podawa w podobieństwach, aby [...] nie zrozumieli”* – Mar. 4:11. Przy innej sposobności powiedział nawet do swoich wiernych: *„Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie”* – Jan 16:12.

Rzeczy, które Jezus wytłumaczył uczniom przy tej sposobności i które były dla nich kluczem do zrozumienia Pism, nie mogły być im przybliżone wcześniej, ponieważ gdyby Prawdy te przedstawiane były szybciej, nie byłyby pokarmem na czas słuszny dla domowników wiary. Mogły przynieść

im one więcej dobrego w tamtej chwili, niż w jakimkolwiek innym czasie. Umysły uczniów były wtedy rozbudzone do najwyższego stopnia i ożywione dziwnymi wydarzeniami, jakie dopiero co miały miejsce, więc byli oni gotowi dobrze zrozumieć drogi i zrządzenia Boskiego planu. Czy nie tak samo jest i dziś? W miarę jak wierni, jeden po drugim, dochodzą do odpowiedniego stanu umysłu i serca, gotowi i chętni ocenić Prawdę, Bóg udziela im więcej światła „teraźniejszej Prawdy”; a gdy ich oczy wyrozumienia zostaną raz otwarte, dziwią się, jak mogli być tak ślepi, że nie widzieli tych rzeczy wcześniej. Tajemnicą tego jest, że poprzednio nie byli przygotowani. Zanim głębsze Prawdy mogły być przez nich zrozumiane, najpierw musieli nauczyć się innych lekcji; a wielki Nauczyciel, znający serca, był w stanie otworzyć ich wyrozumienie w odpowiednim czasie, ku najwyższemu dobru Jego naśladowców.

Nie mamy przypuszczać, że Pan dokonał cudu w umysłach swoich naśladowców, aby otworzyć ich wyrozumienie; należy raczej rozumieć, że uczynił to, tak jak i dotąd czyni, przez udzielenie potrzebnych informacji. Użył naturalnego sposobu, czyli podążał za ich myślami, tłumaczył im potrzebę najpierw jednego zarysu Boskiego planu, następnie drugiego, aż ich umysł do pewnego stopnia uchwycił właściwy porządek i układ Boskiego programu. Możemy być jednak pewni, że apostołowie nie zrozumieli wtedy doskonale wszystkich Pism, ponieważ według własnych słów Pana, nie mieli oni otrzymać takiej znajomości szybciej niż po Jego wniebowstąpieniu i zesłaniu ducha świętego, który miał ich stopniowo wprowadzić we wszelką Prawdę, a nawet w „głębokości” Boże.

Tym, co Pan uczynił przy danej sposobności było to, że udzielił uczniom wszelkich szczegółów, które ludzie cielesni, o poświęconym umyśle, mogli zrozumieć, ocenić i według nich postępować. Z pewnością wykazał im w skrócie, że ofiary zakonne obrazowały Jego ofiarę, że ubłaganie za grzech było konieczne na wyższą skalę i przez lepsze ofiary, zanim rzeczywiste pojednanie mogło być dokonane i ludzkość mogłaby powrócić do społeczności z Bogiem i do życia wiecznego. Prawdopodobnie wykazał im także, że cielesny Izrael okazał się niegodny klasy Królestwa, dlatego tylko ci, którzy Go przyjęli, zostali wybrani – *„Wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są”* – Rzym. 11:7.

Następnie wykazał im, jakiego dzieła spodziewał się od nich – że mieli ogłosić nie tylko Jego sprawiedliwość, ale także, iż był On ofiarą za grzech, oraz że chociaż umarł, to jednak i zmartwychwstał, aby błogosławić jako pozafiguralny Najwyższy Kapłan. Wykazał im również, iż przez Jego zasługę dana będzie pokuta i odpuszczenie grzechów, i że

ta możliwość będzie otwarta i dostępna dla całej ludzkości – dla wszystkich narodów. Jednak najwidoczniej Jezus nie wytłumaczył wtedy apostołom, że poganie mieli być ich współuczestnikami w wielkim zaszczyście stania się duchowym Izraelem, współdziedzicami z Chrystusem w Jego Królestwie; ponieważ odnajdujemy zapisy, że Piotr i inni apostołowie byli w zupełnej nieświadomości odnośnie do tej sprawy, aż do czasu Korneliusza i specjalnego widzenia danego Piotrowi w owym czasie. Ich świadczenie o Chrystusie miało rozpocząć się w Jeruzalemie, lecz nie miało tam się zakończyć.

„Począwszy od Jeruzalemu”

Powołanie do członkostwa w klasie Oblubienicy Chrystusowej musiało być w zupełności obwieszane cielesnemu nasieniu Abrahamowemu, aby mogli być wybrani wszyscy prawdziwi Izraelici, zanim mogło być przeniesione do pogan. Apostołowie mieli pozostać w Jeruzalemie również dlatego, że tam mieli oczekiwać mocy z wysokości – świętego

Posiadanie ducha świętego uczyni nas wykwalifikowanymi świadkami Prawdy, przedstawicielami Bożymi, sługami Najwyższego, współpracownikami w Pańskiej winnicy.

ducha pomazania i spłodzenia. Jezus miał na myśli właśnie to błogosławieństwo, gdy powiedział: „*A oto ja pošlę na was obietnicę Ojca mego, a wy zostańcie w mieście Jeruzalemie, dokąd nie będziecie przyobleczeni mocą z wysokości*” – Łuk. 24:49. Apostoł mówi, że zesłanie ducha świętego, w dniu Zielonych Świąt, było świadectwem, czyli znakiem, że ofiara naszego Pana została przyjęta przez Boga, co było także znakiem przyjęcia Kościoła i domowników wiary, za których grzechy ofiara ta została zastosowana. Apostoł Piotr wyraził się o tym następująco: „*Prawicą tedy Bożą będąc wywyższony, a obietnicę ducha świętego wzięwszy od Ojca, wylał to, co wy teraz widzicie i słyszycie*” – Dzieje Ap. 2:33.

To było pieczęcią Ojcowskiego uznania ofiary złożonej przez Jezusa, a także pieczęcią przebaczenia grzechów tym, za których Jego krew została zastosowana; jak oświadczył to apostoł Paweł: „*Albowiem Chrystus nie wszedł do świątynicy ręką uczynionej, która by była wizerunkiem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami*” – jako Orędownik wierzących, lecz nie świata (Hebr. 9:24).

Pismo zaznacza, że apostołowie pozostali w Jeruzalemie, aż otrzymali ducha świętego, a lekcją dla wszystkich uczniów Pana aż do obecnego czasu jest, że żaden inny nie kwalifikują się na przedstawicieli Bożych pomiędzy ludźmi, poza tymi, którzy zostali przyobleczeni tą mocą z wysokości, poza tymi, którzy weszli pod błogosławieństwo ducha Pańskiego, świętego

zmysłu Chrystusowego. Gdy nasz Pan, w czasie swej misji, wysyłał uczniów do pracy w Jego imieniu, udzielił im swego ducha, czyli mocy, która uzdolniła ich do kazań, do wyganiania demonów i do pewnych cudów zgodnie z Jego życzeniem i instrukcją, lecz gdy On odszedł, nie mogli oni więcej pracować, aż do czasu, gdy otrzymali rzeczywiste błogosławieństwo w ich własnych sercach.

Obawiamy się, że ogólną trudnością u tych, którzy obecnie każą w imieniu Pańskim, a także u tych, którzy kazali w przeszłości, było to, że nie czekali, aby zostali przyobleczeni duchem świętym, ale niebacznie rwali się do służby bez tego ducha, bez tej rzeczywistej pieczęci Boskiego upoważnienia. Nie popełniamy tej samej omyłki; miejmy na pamięci, że jakakolwiek praca wykonana bez kierownictwa ducha świętego będzie na pewno wadliwa, w pewnym znaczeniu zła, i przyniesie zły owoc, jakiego możemy tak dużo widzieć wszędzie woko-

ło nas w Babilonie. Dopilnujmy więc tego, abyśmy nie tylko weszli pod to pomazanie, które trwa na Ciele Chrystusowym od Zielonych Świąt aż dotąd,

ale także, abyśmy w tym stanie pomazania pozostawali, abyśmy nie zagaszali ducha świętego. Posiadanie ducha świętego uczyni nas wykwalifikowanymi świadkami Prawdy, przedstawicielami Bożymi, sługami Najwyższego, współpracownikami w Pańskiej winnicy. W żadnym innym czasie nie było to tak potrzebnym jak teraz. Wszyscy wierni Pańscy powinni się rozbudzić i zrozumieć, że Prawdy i światła teraz właściwych dla domu wiary nie można spodziewać się inaczej, jak tylko przez uświęcone przewody.

„Wy jesteście świadkami tego”

Apostołowie, jako świadkowie, mieli nie tylko opowiadać o niepokalanym narodzeniu Pana, o Jego świętym i pobożnym życiu, o Jego ukrzyżowaniu na Kalwarii, o zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, lecz oprócz tych wszystkich faktów, mieli także opowiadać, że był On odpowiednio wykwalifikowanym Odkupicielem, że wypełnił wszystkie wymagania Zakonu i że teraz żyje na wieki, aby mógł ratować tych, którzy przystępują przez Niego do Ojca. Jak wiernie apostołowie wypełnili tę powierzona im misję!

Nie uchylali się oznajmić Kościołowi wszelkiej rady Bożej (Dzieje Ap. 20:27)! Światowa mądrość mogłaby powiedzieć, że posiadanie Mistrza i Nauczyciela, którego stracono jako oszusta, byłoby dla apostołów zniesławiające i przeszkadzałoby im w zdobywaniu naśladowców dla ich Wodza. Lecz ci wierni świadkowie nie radzili się ciała i krwi

odnośnie do tego, co mieli kazać – opowiadali całą historię w prostocie i ze wszystkimi szczegółami, nie pomijając nawet tych, które ujawniały ich własne słabości, jak na przykład w przypadku Piotra lub Judasza, czy o spieraniu się apostołów między sobą, który z nich był większy itd. Prawda w takiej prostocie, jak Bóg zamierzył, aby była kazana, bez wątplenia doszła przez Pismo Święte aż do nas.

Teraz z kolei my jesteśmy świadkami obarczonymi odpowiedzialnością noszenia tego samego poselstwa – poselstwa o czystości naszego Pana, o tym, że był On święty, niewinny, nieskalany, odłączony od grzeszników (Hebr. 7:26); poselstwa o Jego miłującym poświęceniu się wspaniałemu planowi Ojca, aż do śmierci, nawet śmierci na krzyżu, o Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, oraz o Jego obietnicy ponownego przyjścia w celu zabrania swoich wiernych do siebie i ustanowienia swojego Królestwa. Nie powinno być głoszone nic poza pełną Ewangelią, a do nas samych należy stwierdzenie, do jakiego stopnia wiernie używamy naszych przywilejów. Ten, kto wstydi się Pana i Jego sprawy, albo czegokolwiek, co należy do Niego, kto wstydi się Jego pośredników i działań w przeszłości lub teraźniejszości, nie jest wiernym świadkiem i odnoszą się do niego słowa Mistrza, że „kto by się wstydził za mię i za słowa moje między tym rodzajem cudzołożnym i grzesznym, i ja wstydić się za niego będę, gdy przyjdę do mojego Królestwa” (parafraza Mar. 8:38). A więc teraz, najmils, nie pozwólcie dumie ani jakimkolwiek innemu złemu stanowi umysłu, odprowadzić nas od pełnego, pochodzącego z serca wyznania o tym, jak wielkie rzeczy uczynił dla nas Pan i o wszystkich krokach, których zechciał On użyć podczas ich czynienia.

„Rozstał się z nimi”

Betania znajdowała się przy Górze Oliwnej, w nieznacznym oddaleniu od Jeruzalemu i tam poprowadził Pan swoich uczniów przy końcu tych czterdziestu dni, po udzieleniu im różnych dowodów swego zmartwychwstania i przemiany, o których już wspominaliśmy. Czytamy: „*I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górę do nieba*” – Łuk. 24:51. Na innym miejscu napisane jest: „*A obłok wziął Go od oczów ich*” – Dzieje Ap. 1:9. Musimy pamiętać, że apostołowie byli wciąż jeszcze ludźmi cielesnymi, że duch święty jeszcze na nich nie zstąpił, stąd zachodziła ta konieczność, aby Pan udzielił im takiego dowodu, który mógłby być zrozumiany przez ludzi cielesnych.

Jezus, wstępując do nieba, mógłby zniknąć sprzed ich oczu, jak uczynił to poprzednio w górnym pokoju, po zjedzeniu pieczonej ryby i plastra miodu. Gdyby jednak tak zniknął i wstąpił do Ojca, to jak uczniowie mogliby o tym wiedzieć? Byliby w nie-

powności, czy w ogóle odszedł i ukazał się przed oblicznością Ojca, aby się teraz wstawiać za nami. Toteż gdy przemieniony Pan, wzbudzony jako duch, miał wstępować do Ojca, pokazał się uczniom w ciele po raz ostatni i rozstał się z nimi, wznosząc się powoli wyżej i wyżej, aż obłok ukrył Go od ich oczu. Pan postąpił w ten sposób po to, aby uczniowie mogli zrozumieć, że odszedł, że nie mieli się już więcej spodziewać, iż będzie pokazywał się im i zniknął, jak czynił to podczas ostatnich czterdziestu dni. Mieli zrozumieć, że odtąd Pan przebywać będzie u Ojca w chwale niebieskiej. W tamtym momencie przypomnieli sobie Jego obietnicę: „*Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jest, i wy byli*” – Jan 14:3. Odtąd ich umysły skierowały się ku Jego wtóremu przyśściu i ku tym chwalebnym rzeczom, które miały być wówczas dokonane dla nich i dla świata. Bez wątplenia częścią tego, co Pan wyjaśnił, otwierając im Pisma, było właśnie to, że przyjął ich i wszystkich prawdziwych duchowych Izraelitów jako swe klejnoty i że podobne klejnoty będzie wybierał w Wieku Ewangelii, a przy końcu tego Wieku przyjdzie znowu i weźmie ich do siebie jako swoją Obłubienicę, zaś na ziemi ustanowi swoje Królestwo w mocy i chwale.

„Ten sam Jezus [...] tak przyjdzie”

Na innym miejscu czytamy, że gdy uczniowie patrzyli w górę za Panem, dwóch aniołów ukazało się im i mówili: „*Mężowie Galilejczy! przecz stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba*” – Dzieje Ap. 1:11. Było to dla apostołów kompletną lekcją, którą dobrze zrozumieli i w zupełności uwierzyli, że Pan odszedł od nich i że na pewno powróci.

Nie zapomnieli również Jego oświadczenia: „*A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mat. 28:20), lecz zrozumieli, iż oznaczało to, że Pan miał być z nimi pełnością swej mocy, opiekując się nimi i nadzorując ich dobro poprzez różne przewody będące do Jego usług. Jednak co do Jego rzeczywistej, osobistej obecności, ta przeminęła – nie ujrzyli Mię więcej, aż rzecze: „*Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim*” (Mat. 21:9). Pan odszedł od nich po cichu, bez rozgłosu lub ostentacji, nieznany przez świat. W podobny cichy, nieznacznym, niepostrzeżony sposób miał powrócić. Toteż jego naśladowcy mieli czuwać i patrzeć za znakami wskazującymi obecność Syna Człowieczego, bo tylko po znakach mieli poznać, że Wiek Ewangelii jest na ukończeniu, że nowa dyspensacja wkrótce się rozpocznie, a członkowie Ciała Chrystusowego zostaną prze-

mienieni, bo ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego.

„Oni pokłonili się Mu”

Chociaż nasz Pan powiedział, że mamy czcić Ojca w duchu i w Prawdzie, że mamy modlić się: „*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech*” (Mat. 6:9) i chociaż apostoł również oświadczył: „*Dlatego skłaniam kolana swoje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa*” (Efezj. 3:14), to jednak ogólny duch Pisma Świętego wskazuje, że nie byłoby nic złego w kierowaniu naszych prośb wprost do Pana naszego Jezusa, gdyby ktoś chciał to czynić w jakimkolwiek czasie.

On jest Głową Kościoła, a jak jest właściwym, że każdy członek literalnego ciała oznajmia swe pragnienia i życzenia swej głowie, tak i Kościół, Ciało Chrystusowe, powinien mieć dozwolone kierować się do Głowy Kościoła. W naszej lekcji czytamy więc, że apostołowie pokłonili się, czyli oddali cześć, uwielbionemu Jezusowi – rozpoznali Jego wielkość, dostojność i honor jako Mesjasza, Syna Boga Żywego i Odkupiciela świata, który w słusznym czasie miał przyjść powtórnie, zabrać do siebie swoich wiernych i ustanowić Królestwo ku błogosławieniu świata. Własne słowa naszego Pana mają tu zastosowanie: „*Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca*” – Jan 5:23.

Sprawy przybrały teraz w umysłach uczniów inną formę. Ich zakłopotanie przeminęło, bo zrozumieli, dlaczego Jezus umarł, rozpoznali potrzebę tej śmierci oraz że Jego śmierć jest związana z Jego wtórnym przyjściem i Królestwem – że była podstawą całego przyszłego dzieła. Z pewnością nie wiedzieli, ile czasu upłynie, zanim Pan przyjdzie powtórnie. Bóg łaskawie zakrył to przed nimi, bo długość tego czasu mogłaby ich zniechęcić. Nie było również potrzebne, by wiedzieli o tym oni lub ich następcy, ponieważ nikt z nich nie miał przeżyć ca-

łego tego okresu, a było również właściwe, aby każdy z nich przeżył swoją liczbę lat w ustawicznym oczekiwaniu, że Królestwo może przyjść za jego czasów i przez to starał się być gotowym w każdej chwili. My, obecnie żyjący, mamy ten chwalebny przywilej żyć w dniach Syna Człowieczego – w czasie Jego wtórej obecności i ustanawiania Jego Królestwa – w najlepszym dniu ze wszystkich dni.

Po wniebowstąpieniu Pana uczniowie zamiast zniechęcenia odczuli raczej wielką radość i w takim usposobieniu oczekiwali obiecanego ducha świętego, który zstąpił na nich pięćdziesiątego dnia. W międzyczasie trwali w kościele – nie mieszkali tam, lecz, jak i dziś mówi się o takim, który regularnie uczęszcza do kościoła: „On zawsze chodzi do kościoła”. Podobnie było z apostołami. Pochodzili z Galilei i nie mieli w Jeruzalemie żadnego szczególniejszego zajęcia w następnych dziesięciu dniach, aż do Zielonych Świąt, więc też dużo tego czasu spędzili w świątyni, chwając Boga, dziękując Mu za Jego łaski i przysposabiając się na przyjęcie ducha Pańskiego. Stosując tę okoliczność do siebie, czy nie możemy powiedzieć, że my również mamy wielką radość od czasu, gdy Pan otworzył nasze oczy wyrozumienia, kiedy mogliśmy zobaczyć Jego Słowo we właściwym świetle i stać się Jego świadkami? Cała ta klasa prawdziwych członków Ciała Chrystusowego jest przedstawiona jako trwająca w Kościele, w Przybytku Świętym, jak to określił apostoł: „*Pospołu z Nim posadził na niebiesiech*” – Efezj. 2:6. W naszych sercach mamy z Nim społeczność, a modlitwy, cześć i uwielbienie zaliczamy do najwyższych i najbardziej cenionych przywilejów. W miarę lepszego zrozumienia, jak wiele Pan dla nas uczynił, czujemy coraz mniej powodów do proszenia, a coraz więcej do dziękowania Mu za udzielone nam łaski. □

Watch Tower R-3910-1906
Straż 05/1935 str. 69-72

Nadzieja i radość z okazji święta Narodzenia Pańskiego

■ WATCH TOWER

Lekcja z Ewangelii Św. Łukasza 2:8-20.

„*Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem*” – Łuk. 2:11.

Narodzenie Pańskie według powszechnie przyjętego zwyczaju świętowane jest 25 grudnia. Ponieważ o jego obchodzeniu nie mamy w Piśmie Świętym nic powiedziane i ponieważ uroczystość ta jest tylko sprawą dobrowolną, ra-

czej na pamiątkę wielkiego faktu niż szczególnej daty, dobrze zrobimy, gdy będziemy je obchodzić w ogólnie przyjętym czasie, pomimo że dowody wskazują, iż Jezus narodził się około 1 października, a nie 25 grudnia, kiedy to 9 miesięcy wcześniej mogło mieć miejsce zwiastowanie (Łuk. 1:30-31).

Nasza ufność w Jezusie, że był On posłanym od Boga Odkupicielem, Mesjaszem i Zbawicielem

ludu, opiera się nie tylko na świadectwach apostołów i na zapiskach Nowego Testamentu. Już same te świadectwa są zadziwiające i przekonujące, lecz ich siła i powaga jest wielokrotnie większa dzięki temu, że są one dowodem wypełnienia się obietnic, typów i prorostw udzielanych przez Boga od czasu do czasu podczas minionych 4000 lat. Kto nie rozeznaje chociaż pewnej części Boskiego Planu Wieków w związku z narodzeniem, misją, ofiarniczą śmiercią, zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem naszego Pana, ten nie zrozumie rzeczywistej mocy Boskiego objawienia przeznaczonego na wzmocnienie naszego zaufania w Nim i we wszystkie te chwalebne rzeczy, jakie obiecał dokonać przez tego wielkiego Zbawiciela.

Zwróćmy uwagę na pierwszą obietnicę Wybawiciela, daną zaraz po tym, gdy grzech unieszczerliwił naszych pierwszych rodziców i ściągnął na nich wyrok śmierci (1 Mojż. 3:15.) Wspomnijmy obietnicę daną Abrahamowi odnośnie do Mesjasza, że miał On wyjść z jego pokolenia (1 Mojż. 22:18). Ta sama obietnica została powtórzona Jakubowi (1 Mojż. 28:14), później Dawidowi (2 Sam. 7:12-16). W Proroctwie Izajasza przepowiedziane jest Jego przyjście i Jego wielkość (Izaj. 9:6-7, 11:1-9.) Prorok Daniel również wspomina, że Mesjasz miał uczynić koniec grzechowi, wprowadzić sprawiedliwość wieczną i tym sposobem zapieczętować widzenia i prorocтва, które Bóg dał o Nim i o łaskach, jakie miały przez Niego spłynąć (Dan. 9:24). Przypominamy również, że figuralnie Jezus był przedstawiony w Izaaku, który nie tylko, że był dziedzicem obietnicy danej Abrahamowi, ale był również jakoby zabity i przywrócony od umarłych. Pamiętamy także różne typy i figury obrządku Mojżeszowego i to, jak Mojżesz sam przepowiedział, że po nim przyjdzie ktoś większy od niego.

Gdyby nadzieje dla Izraela były dane tylko w celu zwiedzenia ludu, to zwodziciel byłby bardzo ostrożny, starając się wystawić jak najlepszy rodowód dla przyszłego Mesjasza – rodowód wolny od jakiejkolwiek skazy, skandalu itp. Jednakże nie postąpiono tak, ale raczej w przodkach naszego Pana wykazano pewne ujemne cechy. Juda, syn Jakuba i głowa pokolenia, z którego wyszedł Jezus, nie był człowiekiem bez nagany, a jednak jego charakter jest przedstawiony wiernie, bez żadnej osłony. Jego syn Fares, przez którego przechodzi rodowód naszego Pana, zrodzony był z nieprawego łoża. Rachab, wszetecznicą z Jerycha, cudzoziemka, która stała się prawdziwą Izraelitką, była jedną z przodkiń naszego Pana; podobnie Ruta, Moabitka, druga cudzoziemka włączona do Izraela. Przez Dawida linia rodowa znowu przechodzi przez Betsabę, wdowę po Urjaszu Hetejczyku. Pi-

sarze Nowego Testamentu są tak samo dokładni przy opisywaniu rodowodu naszego Pana. Wszystko to jest w zupełnej zgodzie z biblijnym opisem tej sprawy, to jest, że zacość naszego Pana, Jego bezgrzeszność i odłączenie od grzeszników nie było przez ciało, nie przez Jego matkę, ale przez Ojca, którym był Bóg – zob. „Wykłady Pisma Świętego” Tom V, rozdz. 4.

Według ciała Jezus Chrystus jest nasieniem Abrahamowym, jak tłumaczy to apostoł Paweł, lecz zauważyliśmy, że przez różne okoliczności był On również spokrewniony i ze światem zewnętrznym, czyli z obcymi narodami. Wszystko to jest dla nas ciekawe, lecz ten fakt jest tym bardziej interesujący, że chociaż Jezus urodził się jako Żyd i odkupił tych, którzy byli pod Zakonem, jednak uczynił więcej niż to, ponieważ Jego śmierć została przyjęta przez Ojca jako „ubłaganie za grzechy całego świata”. Umarł On jako cena okupu za Adama i tym sposobem wykupił spod potępienia nie tylko Adama, ale i całe jego potomstwo włączone w to przestępstwo. Stąd, jak wykazuje to apostoł, Jezus „doskonale zbawić może tych, którzy przez Niego przystępują do Boga” (Hebr. 7:25.) Nie tylko to, ale także okoliczności Jego narodzenia oraz początkowe doświadczenia w znacznym ubóstwie rozbudzają w nas przekonanie, że On prawdziwie może sympatyzować z ludźmi wszystkich stanów. Opuściwszy chwałę, jaką miał u Ojca i zstąpiwszy do najniższego stanu ludzkości, a potem znowu będąc wyniesionym do chwały, na pewno jest w stanie zrozumieć i sympatyzować z ludźmi wszelkich warunków i klas.

Treść naszej lekcji jest tak prosta, że nie potrzebuje wielu komentarzy. Nasze największe zainteresowanie koncentruje się na poselstwie, które Ojciec Niebieski przekazał przez aniołów zwiastujących narodzenie Jezusa. Wstępne słowa tego poselstwa brzmiały: „Nie bójcie się”. Aniołowie wiedzieli dobrze, że z powodu grzechu i degradacji uczucie bojaźni ogarnia człowieka, gdy znajdzie się w jakiegokolwiek styczności z duchowymi istotami. Taka styczność budzi w nim obawę jakiegoś większego potępienia i kary. Jego styczność z ludźmi dzierżącymi wpływ, autorytet i władzę, którzy sięją wokół siebie postrach, rozbudza w nim bojaźń przed jeszcze większym autorytetem i władzą Wszechmocnego, aby te nie były ku jego szkodzie. Tylko prawdziwy chrześcijanin, mający oczy wyrozumienia otworzone znajomością długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Bożej, może posiadać tę doskonałą miłość ku Bogu, która zbudowana jest na dobrej znajomości Jego Słowa i która odrzuca wszelką bojaźń. Przypominamy sobie słowa proroka względem tych, którzy mienia się być ludem Bożym: „Bojaźni, którą się

mnie boją z przykazań ludzkich nauczyli się” – Izaj. 29:13. Bóg chce, aby Jego lud był wolny od takiej bojaźni, chociaż nie powinien być wolny od odpowiedniej czci ku Niemu.

Dalsza część tego poselstwa brzmi: *„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkimu ludowi”*. Jak leniwym był lud Boży ku uwierzeniu temu poselstwu i ku przyjęciu tego Zbawiciela w Jego wartości. Jak pochopni byli ludzie, przypuszczający, że Jezus był po pierwsze Zbawicielem tylko dla Żydów, po drugie, że był Zbawicielem tylko dla wybranych, albo, po trzecie, że jest Zbawicielem tylko dla tych, którzy w obecnym okresie ciemnoty, przesądów i zabobonów ujawniają szczególniejsze zamięłowanie do sprawiedliwości. Jak odmienne jest to poselstwo: Radość wielka wszystkimu ludowi! Nasza wiara nie jest wcale szersza od zupełnie pewnych orzeczeń Pisma Świętego, gdy mocno obstajemy przy tym, że Bóg łaskawie zarządził, aby każdy członek naszego biednego, upadłego rodzaju był jeszcze błogosławiony nie tylko jasnym zrozumieniem swoich słabości i niedoskonałości z powodu upadku, ale także jasną znajomością wielkiego okupu złożonego przez Zbawiciela oraz udziałem w chwalebnych sposobnościach tymże okupem zapewnionych, a w końcu, powrotem (o ile zechce) do pełnej społeczności z Bogiem i do wiecznego żywota.

Aniołowie nie oświadczyli, że nasz Pan przyszedł, aby przynieść uniwersalne (powszechne) i wieczne zbawienie dla wszystkich, lecz oświadczyli, że to dobre poselstwo radości, przywileju nadziei i miłości będzie rozszerzone do wszystkich. Wyjaśnia ono, że narodził się Zbawiciel, Wybawca słabych, bezsilnych, umierających, który może doskonale zbawić wszystkich, chcących przystąpić przez Niego do Ojca i który może otworzyć zaciemnione oczy oraz zatulone uszy, aby wszyscy mogli zrozumieć i ocenić dobroć Bożą ujawnioną ku nim w obliczu Jezusa Chrystusa.

Słowo Zbawiciel, inaczej określone jako Wybawca, w języku syryjskim właściwie oznacza „życiodawca”. Jak cudowna myśl zawiera się w tym słowie! Czego właściwie potrzebuje nasz biedny, umierający rodzaj? Potrzebuje wybawienia spod wyroku śmierci, a następnie wybawienia z samej śmierci i podniesienia do życia pełnego, obfitego i wiecznego. Jezus stał się naszym Wybawicielem w tym znaczeniu, że kupił nas swoją drogocenną krwią i uregulował nasz rachunek z Boską sprawiedliwością. Jako wynik tego dzieła, które wkrótce zostanie dokonane (bo i Kościół, który jest Ciałem Chrystusowym, idącym Jego śladami, prawie już dopełnia ostatków ucisków Chrystusowych – Kol. 1:24), podczas brzmienia siódmej trąby, tajemnica Boża zostanie dokonana, a pojednanie za grzechy

świata będzie ogłoszone, tak aby wszyscy mogli zrozumieć to poselstwo i przyjąć je. Z pewnością będzie to radosna nowina, pełna chwalebnych sposobności ku oświeceniu, restytucji i posłuszeństwu oraz przywróceniem tego wszystkiego, co zostało stracone przez ojca Adama, włączając w to życie wieczne.

Nic dziwnego, że po ogłoszeniu tego poselstwa, Bóg pozwolił zastępowi aniołów, aby proklamację tę powtórzyli śpiewem, a przy tym prorokowali o chwalebnych wynikach wielkiego dzieła okupu, które w tamtej chwili zostało dopiero zapoczątkowane narodzeniem się Odkupiciela. Słusznie i właściwie śpiew ten został rozpoczęty uwielbieniem Tego, który siedzi na stolicy, Tego, który obmyślił tak wielki i wspaniały plan odkupienia i posłał swego Syna, a naszego Odkupiciela: Chwała Jemu na wysokości – z najwyższym napięciem serca i głosu, i z pełnym uznaniem Go za Zbawiciela! Następnie przychodzi rezultat tego na ziemi, mianowicie pokój – nie taki pokój, jaki ludzie mogą ustanowić między sobą, między narodami i partiami, i który w obecnych warunkach bardzo prędko rozwieje się z wiatrem – ale pokój z Bogiem, pokój wypływający z przywrócenia ludziom Boskiej dobrej woli. Ponieważ Boska sprawiedliwość nie mogła oszczędzić winnego, dlatego wyrok śmierci, czyli potępienie, przygniata nasz rodzaj już przez przeszło sześć tysięcy lat. Pod tym Boskim wyrokiem śmierci umierająca ludzkość zubożała nie tylko fizycznie, ale także umysłowo i moralnie. Samolubstwo stało się regułą, a wraz z nim rozwinęły się różne egoistyczne ambicje, pycha, spory, zamięłowanie do próżnej chwały i do pieniędzy, które to rzeczy spowodowały tak dużo kłopotów doświadczanych przez ludzkość.

Lecz teraz *„chwała na wysokości Bogu!”*, ponieważ pokój będzie ustanowiony na pewnym fundamencie – potępienie zostanie zniesione, bo sam Bóg zarządził możliwość zapłacenia kary. Skoro tylko Ciało Chrystusowe (Kościół) dopełni swego ucierpienia z Głową, wielki pozafiguralny Dzień Pojednania skończy się, pokój pomiędzy Bogiem a człowiekiem zostanie ustanowiony, a Odkupiciel ujmie moc i panowanie w celu błogosławienia i podnoszenia tych, których kupił swoją własną krwią. Dla ich dobra koniecznym będzie potłuc obecne instytucje żelazną laską nowego Królestwa, aby na ich miejsce mogły powstać wspaniałe i doskonałe instytucje przyszłego Królestwa Bożego. On zrani, aby uleczyć, błogosławić i zaprowadzić pokój na zasadzie wiecznej sprawiedliwości, ponieważ ostatecznie zniszczy tych, którzy po doprowadzeniu ich do znajomości prawdy będą nadal kochać się w nieprawości i będą chcieli psuć ziemię. Takich zniszczy nie w gniewie, ale w sprawie-

dliwości i w miłości, aby na ziemi mógł zapanować wieczny pokój, w zupełnej harmonii z tym, co jest w niebie.

Gdziekolwiek docierała ta wieść o wielkiej miłości Bożej, choćby w pewnym zamieszaniu z powodu fałszywych nauk, niosła z sobą pewne błogosławieństwo, nawet dla niedbałych słuchaczy, a nie czynicieli Słowa. Większego błogosławieństwa dostępowali ci, którzy słysząc, okazywali częściowe posłuszeństwo, lecz największe błogosławieństwo otrzymywali członkowie Maluczkiego Stadka, Królewskiego Kapłaństwa, którzy wnuknawszy w ducha Boskiego zarządzenia, rozpoznali, że zostali usprawiedliwieni wiarą w drogą krew, a skorzystawszy z Boskiego zaproszenia, postąpili dalej, stawili samych siebie ofiarą żywą, aby mogli uczestniczyć z Chrystusem w cierpieniach teraz,

a w przyszłości w Jego królewskiej chwale. Ta właśnie klasa raduje się teraz z coraz wyraźniejszego zrozumienia Słowa Bożego tak długo zaciemnionego różnymi błędami średniowiecza. Raduje się również z coraz lepszego rozeznawania długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Bożej, która odkupiła cały świat, a finalnie podniesie z obecnej degradacji wszystkich, którzy w przyjaznych warunkach tysiącletniego Królestwa rozwinią w sobie charakter, jakiego Bóg wymaga od wszystkich mających otrzymać żywot wieczny, czyli zamięłowanie do sprawiedliwości, a obrzyczenie do nieprawości. □

Watch Tower 3114-1902, R-3114
Straż 12/1934; 12/1948; 6/1974,
Świt 6/1983 Brzask 12/1939,

Potęga myśli w kształtowaniu charakteru

■ WATCH TOWER

Rozważanie noworoczne z kazania Br. Russella

„Cokolwiek jest prawdziwego, pocziwego, sprawiedliwego, czystego, przyjemnego, chwalebego, jeżeli która cnota i jeżeli która chwała, o tym prze-mysłajcie” – Filip. 4:8.

Niewielu zdaje sobie sprawę z potęgi umysłu, jak silnym elementem w kształtowaniu charakteru człowieka są jego myśli. *„Jak człowiek myśli, takim też jest”*. Jak ważne więc jest, abyśmy rozmyślali prawidłowo, aby umysł miał nad sobą odpowiednią kontrolę. Pismo Święte mówi nam, a doświadczenia najzaciewniejszych ludzi przekonują nas, że wszyscy odziedziczyliśmy tak wiele degradacji od ojca Adama, że *„nie ma sprawiedliwego ani jednego”*, *„wszyscy zgrzeszyli i niedostaje im chwały Bożej”* – Rzym. 3:10,23.

Ta degradacja dotknęła nas fizycznie – jesteśmy zamierającym rodzajem, pod wyrokiem Stworzyciela: *„Umierając, umrzesz”*¹. Ten proces umierania upośledził nas nie tylko fizycznie, ale też umysłowo i moralnie. Jesteśmy skłonni do grzechu, tak jak iskra wzbija się w górę. Skłonność do grzechu jest w nas od urodzenia, ponieważ *„w grzechu byliśmy zrodzeni i w nieprawości poczęci”*.

Ludzkie reguły potrzebne

Są różne metody zwracania się do ludzkości, a ich powodzenie jest różne dla każdej osoby. Niektórzy potrzebują więzienia i chłosty, innym wystarczy moralne zachęty, apelowanie do ich rozsądku,

¹ „Boski Plan Wieków”, str. 140 (nowe wydanie)

do lepszych elementów ich natury, pomimo iż te są skażone i uszkodzone grzechem pierworodnym. Oba te sposoby odwoływania się są dziś uznane na świecie. Kazalnice i pisma apelują do umysłów ludzi, mniej lub więcej właściwie i z mniejszym lub większym powodzeniem; mimo to społeczeństwo zabezpiecza się instytucjami karnymi – domami poprawczymi, więzieniami itp. Podobnie sprawy się mają z Boskim rządem. W naturze są pewne ogólne prawa, którym podlega cała ludzkość; są to prawa odpłaty, według których każda cnota przynosi pewną nagrodę, zadowolenie i pokój umysłu; gdy zaś każde przestępstwo przynosi pewną miarę karanja, cierpienia, kłopotu i niepokoju.

Mimo to te naturalne prawa są w obecnym czasie tak nieuporządkowane, z powodu panującego grzechu, jego kary i praw dziedziczności, że nie można powiedzieć, aby były one obecnie zupełnie sprawiedliwe w przypadku każdej jednostki, bez względu na to, co mogłoby być powiedziane o ich ogólnej sprawiedliwości w zastosowaniu do ludzkości jako całości. Stąd, jak to określa Pismo Święte, *„grzechy niektórych [...] uprzedzają na sąd, a za niektórymi idą pozad”* – 1 Tym. 5:24. (Nowsze tłumaczenie: *„Niektórych ludzi grzechy są widoczne, zanim zostanie o nich sąd wydany. U innych dopiero później się ujawniają”*).

W przyszłym Wieku Tysiąclecia, kiedy Królestwo Chrystusowe będzie ustanowione i zastosuje sprawiedliwość między ludźmi, nagrody i kary

będą słuszne i zrównoważone. Dziecko nie będzie więcej cierpiało za grzechy rodziców; sprawiedliwi nie będą cierpieli, a tylko czyniele złego, bo tak jest napisane (Jer. 31:29; Psalm 72:7). W tym błogosławionym czasie Pan zastosuje obie metody apelacji do ludzkości: (1) do ich serc i sumień zostanie skierowany apel z zachętami i nagrodami za posłuszeństwo zasadom sprawiedliwości – nagrodą będzie fizyczna, umysłowa i moralna restytucja, czyli podnoszenie, które posłusznego będzie ponownie zbliżać do wyobrażenia Bożego, jakie posiadał ojciec Adam, zanim upadł. (2) To wezwanie do serc i sumień będzie poparte chłostami, sądami i karami „każdej duszy, któraby źle czyniła”. Do pewnego stopnia możemy wyobrazić sobie korzyści, jakie ludzie osiągną z takiego traktowania – będzie to wielką pomocą.

Pańskie metody w czasie obecnym

W Wieku obecnym Pan nie stosuje obu tych metod, a tylko tę pierwszą. Apeluje do naszego serca i do rozsądku, mówiąc: „*Przyjdźcież teraz, a rozpierajmy się z sobą*” – Izaj. 1:18. Ci wszakże, którzy nie chcą rozpierać się (prawować) z Panem teraz, nie są karani, nawet gdy posuwają się do poważnych grzechów. Ludzie światowi mają wolność postępować własnymi drogami, nie otrzymują szczególniejszych chłost naprawy od Pana, ponieważ dzień próby, czyli sądu dla świata, jeszcze nie nadszedł. Apostoł powiedział: „*Niezbożny niezbożność czynić będzie i niezbożny nie zrozumie*”; tak więc niezbożność rozpanoszyła się, a Bóg jakby na to nie zważa.

Obecnie Bóg ma do czynienia tylko z jedną klasą, czyli z Kościołem. Uznajemy, naturalnie, że sprawuje On nad narodami pewien nadzór, że trzyma narody w swej mocy, mniej lub więcej nakreślwszy czasy i granice ich zamieszkania, jak powiedział apostoł (Dzieje Ap. 17:26). Jednak ten ogólny Boski nadzór ma niewiele wspólnego z poszczególnymi ludźmi tego świata, a nic wspólnego z sądem świata, który odłożony jest do Wieku przyszłego. „*Przeto iż postanowił dzień [tysiącletni dzień – u Boga jeden dzień jest jako tysiąc lat], w który będzie sądził wszystkich świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to zaznaczył*” – Chrystusa, Głowę i Ciało – Dzieje Ap. 17:31; 1 Kor. 6:2.

Powtarzamy więc, że w obecnym czasie Bóg ma do czynienia szczególnie z wierzącymi, a nie z niewiernymi. Swoje poselstwo, „ogłaszając pokój przez Chrystusa”, Bóg posyła tylko tym, którzy mają uszy do słuchania i serce do przyjęcia tego poselstwa – a takich jest stosunkowo bardzo mało. Apel ewangelisty, który naśladuje biblijny wzór, jest apelem do umysłów i serc ludzi mających uszy ku słuchaniu. On nie jest uprzywilejowany do wymierzania chłost,

gromienia, albo jakichkolwiek sądów na tych, którzy lekceważą jego poselstwo. Ci, którzy mają uszy do słuchania i przyjmują Słowo z radością, doznają wielkiego błogosławieństwa – i to w proporcji, jak przyjmują je do szczerego i posłusznego serca. Ci, którzy wcale nie słuchają, których serca nie są w stanie docenić poselstwa Ewangelii, ponoszą stratę – stratę radości, pokoju i błogosławieństw, oraz „pociechy z Pism”, jakich doznają wierni.

„Przez głupie kazanie”

Bóg nie tylko rozpoczyna dzieło łaski pomiędzy swoim ludem powyżej opisanym poselstwem przebaczenia i pokoju przez Chrystusa, ale z tymi, którzy przyjmują to poselstwo i kierują się nim, w dalszym ciągu ma społeczność – nadal apeluje do ich serc, umysłów i sumienia. To miał na myśli apostoł, pisząc: „*Upodobało się Bogu przez głupie kazanie zbawić wierzących*” – 1 Kor. 1:21.

Dla ludzi światowych apelowanie tylko do serc i umysłów wydaje się metodą słabą i niezadowalającą. Wolą oni posługiwać się siłą i wydaje im się dziwne, że Bóg tego nie robi i raczej nie zmusza do posłuszeństwa Jego prawom, tylko do tego napomina. Zauważyliśmy, że w Tysiącleciu Bóg zastosuje obie metody; zachodzi więc słuszne pytanie: Czemu więc nie używa ich obu w czasie obecnym? Czemu najpierw nie apeluje do umysłu i serca, a później używa siły?

Odpowiadamy, że powód jest w tym, iż obecnie Bóg wybiera pewną specjalną klasę – według biblijnego określenia wybiera „lud szczególny”. Ci, których Bóg teraz szuka, nie potrzebują być zmuszani chłostami, czyli karami; są oni pociągani miłością – miłością do Boga, do Odkupiciela, miłością do zasad sprawiedliwości i współczującą miłością do całej ludzkości, a nawet do nieprzyjaciół.

Gdyby siła była zastosowana w czasie obecnym, to zamiast pomocy byłaby raczej utrudnieniem w rozwoju tej szczególnej klasy, którą Pan teraz wybiera. Każdy z tej klasy musi być „przypodobany” w sercu, w intencjach (nie w ciele) obrazowi miłego Syna Bożego. Ci, którzy potrzebują zmuszania, chłost itd., do posłuszeństwa Boskim wymaganiom, nie mogą być zaliczeni do „wybranych”, których usposobienie serca wyrażone było słowami naszego Pana, napisanymi przez proroka: „*Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu*” – Psalm 40:9 (BT).

Jak Bóg sprawuje w nas chcenie i wykonanie

Zgodnie z myślą, że obecnie Bóg działa w Kościele apelowaniem do naszych uczuć, a nie siłą, apostoł napisał: „*Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodo-*

bania swego” – Filip. 2:13. Bóg działa w tej klasie przez apelowanie do umysłu i serca. Zaznaja mi wiernych z „bogactwami swej łaski” stopniowo, w miarę jak uczą się oni je oceniać i są chętni kierować się nimi.

Pierwszym skutkiem tego w odpowiednim sercu jest rozbudzenie w nim uczucia wdzięczności, które apostoł tak określa: „*Miłość Chrystusowa przyciska [nakłania] nas, jako tych, którzyśmy to osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi; [...] aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale temu, który za nich umarł*” – 2 Kor. 5:14-15. Klasa przedstawiona w tym tekście odczuwa, że Prawda działa w nich jako moc Boża, w ten sposób, iż budzi się w nich chcenie – chęć czynienia woli Bożej, pragnienie poświęcenia się i naśladowania Jezusa, aby być przypodobanymi miłemu Synowi Bożemu. Moc Boża nadal działa w takich, ukazuje im coraz bardziej długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej, która przewyższa wszelkie wyrozumienie i która jest im wyrażona w nader „*wielkich i kosztownych obietnicach*” Słowa Bożego.

Obietnice te oddziałują na serce i umysł, pobudzają do czynów – posłuszeństwa, samozaparcia i samoofiary – aż do śmierci. Ci właśnie, tak powodowani Boską łaską i Prawdą, są tymi, którzy mogą spodziewać się osiągnięcia tych zadziwiających rzeczy, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują.

Bóg nie tylko w taki sposób apeluje do naszego umysłu, do naszych władz rozumowania, wyjaśniając nam dobro i zło, prawdę i fałsz, sprawiedliwość i grzech, i obiecując nadal darzyć nas łaską ku życiu wiecznemu, albo w razie nieposłuszeństwa grożąc pozbawieniem nas życia we wtórej śmierci; ale także zachęca nas do współdziałania z Nim w tym kierunku – abyśmy również starali się kontrolować nasz umysł oraz nasze myśli i doprowadzali je do harmonii z Boskim umysłem, z Boską wolą.

Takie jest znaczenie naszego tekstu. Zgodnie z zasadą, że każda myśl wywiera swój wpływ na słowa i postępowanie, apostoł zachęca, abyśmy szczególnie baczenie, uwagę i troskliwość zwracali na swoje myśli. Nasz Odkupiciel wyraził tę samą zasadę innymi słowami, gdy powiedział: „*Z obfitości serca usta mówią*” – Mat. 12:34. Faktycznie z serca (umysłu) wypływają zazdrość, gniew, nienawiść itd., albo też przeciwne im zalety, jak łagodność, grzeczność, dobroć, miłość.

Ważność dobrego serca

Najważniejszą sprawą jest więc to, abyśmy mieli dobre serca; ponieważ jak z gorzkiego źródła nie może wypływać słodka woda, tak serce zgorzkniałe grzechem nie będzie darzyć błogosławie-

stwem tych, z którymi ma styczność. Przyznajemy, że pewna miara ogłady i zalet właściwych u dzieci Bożych może być naśladowana przez osoby nie-odrodzone, lecz te chwilowo przybierane zalety nie są zakorzenione, łatwo zawodzą i prędko objawiają gorzkość, samolubstwo i zawziętość cielesnego serca, z którego wychodzą.

W obecnym czasie Bóg nie apeluje więc do zgorzkniałych serc, aby wydzielały słodką wodę. Apelacje Pisma Świętego są skierowane do odrodzonych serc osób poświęconych, wiernych, do których adresowane są listy apostołskie jako do „świętych”, „dzieci Bożych”, „uświęconych w Chrystusie Jezusie”, jako do „braci Pańskich” itd. Tacy, chociaż mają nowe serce, nową wolę, uświęcone i odłączone Panu, sprawiedliwości, Prawdzie itd., potrzebują jednak czuwać nad każdym uczynkiem, słowem i myślą.

W naszym tekście apostoł apeluje do tej klasy w tym właśnie względzie. Dobrze jest, abyśmy uważali na nasze zewnętrzne postępowanie, aby nasze dobre zamysły nie były eksponowane przed drugimi, żeby nie przekręcali naszych faktycznych intencji. „*Niechże tedy dobro wasze bluźnione nie będzie*” – Rzym. 14:16. Dobrze jest również „*położyć straż ustom swoim, aby nie grzeszyć językiem*” (Psalm 39:2), aby nie mówić rzeczy ujemnych dla Pana, braci lub dla świata. Jednak mniej będzie potrzeba strażników nad naszymi czynami i słowami, jeżeli silną straż postawimy nad naszym umysłem, nad naszym rozmyślaniem. Tu powinniśmy czuwać najwięcej.

„*Z obfitości serca usta mówią*”. Ta ogólna zasada przejawia się szczególnie w poświęconych, którzy są bardziej otwartymi w swoim postępowaniu i słowach niż inni. Mając dobre uczucia w sercu, zwracają mniejszą uwagę na swój sposób wyrażania się, lecz muszą tym bardziej pamiętać na słowa apostoła: „*Jeśli kto nie upada w słowie, ten jest doskonałym mężem*” – Jak. 3:2.

Możliwość omyłek

Myślą tego jest, że nawet najbardziej zaawansowany pomiędzy ludem Pańskim może czasem błędzić swoimi wargami, stąd usilnym pragnieniem i modlitwą poświęconych powinno być: „*Niechaj będą przyjemne słowa ust moich, i rozmyślanie serca mego przed obliczem Twoim, Panie, skało moja, i odkupicielu mój!*” – Psalm 19:14.

Zanim dojdziemy do głównych części naszego tekstu, zobaczmy, co go poprzedza – apostoł rozpoczyna ten fragment słowami: „*A dalej mówię*”. O czym więc mówił poprzednio? Zauważmy. Jego słowa brzmią: „*Radujcie się zawsze w Panu; znowu mówię, radujcie się. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom; Pan*

blisko jest. Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem żądności wasze niech będą znajome u Boga. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” – Filip. 4:4-7.

Jak piękne rady i zachęty są zawarte w tych wierszach! Ci, którzy mogą to uczynić, zrobią dobrze, gdy wszystkie te cztery teksty postanowią sobie głównymi wersetami biblijnymi na cały nowy rok. Chrześcijanin nie ma być zawsze zasmucony. Jeżeli jest prawdziwym chrześcijaninem, rozumiejącym poselstwo Ojca, to będzie się radował. To prawda, że apostoł wspomina w innym miejscu, że z powodu różnych doświadczeń, zawodów, słabości itd. przychodzą momenty zniechęcenia i smutku; lecz są one tylko jakby słonecznymi deszczami w lecie. Prawdziwym naśladowcom Pana, pouczonym przez Jego Słowo, światło dobroci Bożej przebija nawet przez wszystkie ziemskie chmury i utrapienia, przynosząc im radość, pokój i błogosławieństwo.

Zapominać to, co za nami

Przy końcu starego, a na początku nowego roku, jest szczególnie właściwe, aby lud Pański rozumiał wielką lekcję, którą apostoł starał się wyrazić w naszym tekście, a na innym miejscu określił, aby „zapominać to, co za nami, a spieszyć do tego, co jest przed nami” (Filip. 3:12-14). W minionym roku każde oświecone i prawidłowo myślące dziecko Boże będzie mogło zauważyć pewne słabości i powodzenia, uchybienia, jak i zwycięstwa. Wiemy o tym, ponieważ „nie ma sprawiedliwego ani jednego” – nie ma takiego, który by już w zupełności doszedł do szczytu doskonałości.

Wszyscy, spoglądając wstecz na miniony rok, mogą zauważyć niektóre rzeczy godne pożałowania, jak też takie, z których mogą się radować, mieć pociechę. Czy mamy martwić się nad uchybieniami z przeszłości? Czy jest to woła Pańską względem nas, abyśmy stanęli, gdy zauważymy, że nie możemy postępować doskonale w każdym szczególe, a nawet gdy nie dochodzimy do własnych niedoskonałych ideałów? Oczywiście, że nie! Wraz z apostołem powiedzmy: „*Miejmy się ku doskonałości*”!

Doskonałość nie jest rzeczą przeszłości, ale przyszłości. Z przeszłości zadowoleni być nie możemy, ale będziemy zadowoleni w przyszłości, gdy będziemy przebudzeni na podobieństwo Pana przy pierwszym zmartwychwstaniu, aby uczestniczyć w Jego chwale. Ku temu spieszymy, zapominając o tym, co za nami.

Zapominamy o tym, co jest za nami, ponieważ jest właściwe, abyśmy to czynili; gdyż i Bóg to czyni i oświadcza, że porzucił za się nasze nieprawości,

że nasze niedoskonałości są przykryte przed Jego oczami zasługą Tego, który nas umiłował i umarł za nas, i którego staramy się naśladować, mniej lub bardziej niedoskonale, z powodu odziedziczonych wad cielesnych. Nie chcemy być zrozumiani, że potykanie się i uchybienia mamy lekceważyć i prędko o nich zapominać; powinny one być naprawiane, o ile nas stać, a Boskiego przebaczenia powinniśmy szukać codziennie.

W tym właśnie celu Pan umożliwił nam dostęp „do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego” – Hebr. 4:16. Chcemy jedynie powiedzieć, że po naprawieniu swych omyłek, do stopnia naszej możliwości i po zwróceniu się do Boga o Jego przebaczenie, powinniśmy wierzyć słowu Pańskiemu, przyjąć Jego przebaczenie i radośnie rozpoczynać na nowo każdego dnia, a szczególnie teraz, przy rozpoczęciu nowego roku.

Pielęgnowanie skromności

„Skromność”, czyli umiarkowanie wspomniane w kontekście, powinno być pielęgnowane w każdym z nas do takiego stopnia, aby było wiadome nie tylko nam i braciom, ale także innym. To może nie będzie oznaczać, że taki sam stopień skromności będzie przejawiał się w każdym poświęconym, ponieważ skarb nowego umysłu zawsze znajduje się w naczyniu glinianym, a możliwości jednego mogą przewyższać możliwości drugiego. W każdym razie przymiot skromności (umiarkowanie, łagodność itd.) powinien być w nas widoczną i wzmagającą się zaletą, co będzie dowodem mieszkającej w nas obfitej łaski Bożej, a ci, którzy znali nas w przeszłości, będą mogli widzieć nasz stopniowy rozwój w tym względzie.

Odnieśliśmy się już do potrzeby modlitwy, błagania, o czym również wspomniał apostoł. Teraz zauważamy, że żyjący w bliskiej społeczności z Bogiem będą tak doceniać Jego łaski i błogosławieństwa już otrzymane, że nie będą prosić o więcej, a raczej ze świadomością będą dziękować, rozumiejąc, iż nie tylko otrzymali więcej, niż zasłużyli, ale więcej, niż mogliby prosić lub myśleć. A to, co już otrzymaliśmy, jest tylko przedsakiem tego, co według Boskiej obietnicy jeszcze ma nastąpić.

Nasze prośby powinny dotyczyć pomnażania się w łasce i w mądrości, w owocach ducha świętego, w sposobnościach do służenia Panu i braciom; a także, abyśmy coraz bardziej wzrastali na podobieństwo obrazu miłego Syna Bożego.

Kto w takich okolicznościach może wątpić, że „pokój Boży przewyższający wszelkie wyrozumienie” nie będzie strzegł takich „serc” i „myśli”? Już sam ten pokój rozproszyłby wielkie zło, które nawiedza serca wielu. Samolubstwo i ambicja nie

znalazłyby miejsca w sercach tak przepełnionych wdzięcznością. Pokój Boży, a nie jedynie pokój tego świata, panowałby w takich sercach, trzymając w swej kontroli ambicję i energię. Pokój Boży może mieszkać w naszych sercach i rządzić nimi, nie dopuszczając trosk i kłopotów tego świata, nawet gdy jesteśmy otoczeni niekorzystnymi warunkami i choćby nawet wielki Przeciwnik atakował nas przez swoich zwiedzionych sług.

Pozbyć się starych myśli, a napęłnić nowymi

Potem następuje nasz tekst, sugerujący, że gdy ten pokój rządzi w sercu i strzeże myśli, aby chronić je od różnych intruzów ze strony świata, ciała i diabła, powinniśmy jeszcze dopilnować, aby nasze serce było nie tylko wolne od złego, ale aby myślom dostarczać pokarmu, tak jak dostarczamy pokarmu ciała. Mamy dopilnować, aby nasze myśli rozwijały się w kierunku właściwym do stwarzania dobrych i pomocnych warunków.

Wszyscy wiemy, jak łatwe jest dla starego, cieleśnego umysłu wynosić się i jak łatwo o zazdrość, plotkarstwo, obelgi, spory, pychę, próżną chwałę itp., które wkradają się do umysłu i zajmują nam czas i uwagę. Wszyscy wiemy, że te skłonności musimy ustawicznie zwalczać, lecz nie wszyscy wiedzą, że zwalczając je, powinniśmy swój umysł napęłniać dobrymi myślami, aby tym sposobem skutecznie zagrozić drodze powrotu myślom złym.

W tym właśnie temacie napomina apostoł i wierzymy, że będzie dla nas wszystkich korzystne mieć je szczególnie na uwadze w roku, który jest przed nami. Dziękując Bogu za przebaczenie grzechów, za nowe serce i nową wolę, jakie osiągnęliśmy przy Jego łasce, czuwajmy nad naszymi myślami – ćwiczymy nasze rozmyślanie według zasad wyłożonych przez apostoła w tymże tekście.

„*Cokolwiek jest prawdziwego*”. Wierni Pańscy powinni być tak zespoleni ze sprawiedliwością, że wszystko, cokolwiek jest fałszywe, niesprawiedliwe, czyli nieprawdziwe w słowie, w myśli lub w czynie, będzie dla nich wstrętne i przykre. Prawdziwość powinna być więc pierwszą próbą zastosowaną do wszystkich spraw, jakie przyjmujemy do swego umysłu. Nie powinniśmy tracić czasu ani uwagi w pogoni za sprawami zmyślonymi, błędnymi, bajecznymi itp. Przede wszystkim, powinniśmy upewnić się, czy dana rzecz lub sprawa jest prawdziwa. Chociaż zasada ta stosuje się w znaczeniu ogólnym do wszystkich spraw życia i do każdego, powodując zamiłowanie do wszystkiego, co jest dobre i prawdziwe, a wewnętrzną odrazę do wszelkiego zepsucia, to jednak ma ona szczególne zastosowanie do spraw Nowego Stworzenia i do jego pokarmu duchowego.

Kierując się tą zasadą, naszą główną troską powinno być: czy to jest prawdą czy może czasem jest to do pewnego stopnia zaprawione ludzką tradycją, obliczoną na to, aby Słowo Boże było zaniedbane, jak powiedział nasz Zbawiciel. Mówiąc o Bogu, prorok oświadczył: „*Oto się kochasz w prawdzie wewnętrznej*” – w szczerości serca (Psalm 51:8). Jest znamienne, jak wielu unika mówienia jawnego kłamstwa, a mimo to nie mają serdecznego zamiłowania do Prawdy. Starajmy się więc, aby w tym roku pielęgnować w sobie szczere zamiłowanie do Prawdy, gdziekolwiek ją znajdziemy. Dajmy sobie czas na doświadczenie wszystkiego, cokolwiek przyjmujemy za Prawdę.

Jakie myśli powinniśmy pielęgnować

„*Cokolwiek pocziwego*”. Jest to druga próba, którą należy doświadczać wszystko, o czym rozmyślamy. Nie jesteśmy w stanie zapobiec wkradaniu się negatywnych myśli, lecz musimy je skrupulatnie doświadczać, kiedy przychodzą, i nie dopuszczać takich, które są bezecne, nieuczciwe, niegodne nas jako istot ludzkich, a szczególnie jako członków Nowego Stworzenia, Ciała Chrystusowego. Wiele rzeczy może być prawdziwych, które nie są pocziwe, dlatego prawdziwość nie czyni ich jeszcze odpowiednimi do zajmowania się nimi, jeżeli nie wytrzymują tej drugiej próby.

„*Cokolwiek sprawiedliwego*”, czyli słusznego. To jest trzecia próba, jaką apostoł radzi nam zastosować w doświadczaniu myśli nasuwających nam się skądkolwiek. Pewne rzeczy mogą być prawdziwe i pocziwe pod względem zasad, a jednak mogą być niesprawiedliwe, niesłuszne dla innych. Na przykład: może nas dojść wiadomość o pewnym uczciwym działaniu pewnego przyjaciela; chociaż wiemy, że to jest prawdą, jednak może to wyrzucić wrażenie ujemne, gorszące lub szkodliwe na kogoś drugiego. Jeżeli tak, to nie powinniśmy się tym zajmować, myślenie o tym powinno być zwalczane.

„*Cokolwiek czystego*”. Tu mamy czwartą próbę, którą apostoł radzi nam zastosować do nasuwających się nam myśli. Wiele rzeczy jest prawdziwych, sprawiedliwych i może uczciwych, które jednak nie są zupełnie czystymi – mogą rozbudzać nieczyste pożądania. Takie rzeczy są surowo zabronione tą regułą.

„*Cokolwiek przyjemnego*” – miłego, jest piątą próbą. Pomiędzy rzeczami prawdziwymi, pocziwymi, sprawiedliwymi i czystymi, o których możemy z właściwością rozmyślać, mogą być niektóre mniej, a inne więcej przyjemne, miłe i godne uznania. Według tej sugestii apostoła, pierwszeństwo powinniśmy dać rzeczom przyjemnym, takim, które nas uszlachetniają, podnoszą do wyższych ideałów,

a przez nas mogą też być pomocne drugim, ponieważ nasze wpływy idą w parze z naszym stanem umysłowym.

„Z obfitości serca [umysłu] usta mówią”, stąd ci, którzy stosują się do tych rad apostoła, będą coraz więcej mówić o Prawdzie, a unikać rozmów o rzeczach nieprawdziwych, niepocziwych, niesprawiedliwych lub nieczystych; a ze szczególniejszym upodobaniem będą rozmawiać i rozmyślać o rzeczach przyjemnych, miłych, zacnych. Co za miły charakter rozwijałby się w tych, którzy ściśle i zupełnie stosowaliby się do apostoelskich rad tu podanych! Byliby coraz bardziej podobni Jezusowi, któremu wszyscy pragniemy być podobni w charakterze; lecz w zupełności jeszcze żaden z nas nie doszedł do tego podobieństwa.

„Cokolwiek chwalebne, [mającego w sobie cnotę i chwałę, czyli pochwałę], o tym rozmyślajcie”. Tym wyrażeniem apostoł wystawia ogólną zasadę próby i badania. Jego słowa sugerują, że powinniśmy mieć kontrolę nad naszymi myślami, aby tylko rzeczy korzystne dla nas i dla drugih były przedmiotami naszego rozważania i naszych dyskusji. Rzeczy frywolne, puste również byłyby wykluczone przez ten test. Któż nie przyzna, że umysł uwolniony w taki sposób od śmieci i od złego, zajmujący się tylko prawdziwymi, dobrymi, czystymi i korzystnymi myślami, byłby umysłem miłym Panu i który byłby pomocny do rozwinięcia w nas charakteru na wyobrażenie Pana Jezusa, co jest od nas wymagane, jeżeli mamy być Jego współdziedzicami w Królestwie (Rzym. 8:17-18,29).

„Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz doskonały jest”

Wzór, jaki apostoł tu przed nami wystawia, jest podobny do tego, jaki wystawił nasz Pan, gdy powiedział: „Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest” – Mat. 5:48. Nie możemy być tak doskonałymi, jak dosko-

nałym jest Ojciec Niebieski, lecz możemy wspinać się ku doskonałości, a cegocokolwiek nam brakuje, gdy tak usiłujemy, jest nam łaskawie dodane przez Pana, z zasługi Jego kosztownej krwi. Podobnie nie możemy spodziewać się osiągnąć tak zupełnej kontroli nad naszymi myślami, jak doradza apostoł w tym pięknym tekście, lecz możemy postawić to sobie za wzór, a w miarę jak na ten wzór będziemy patrzeć i codziennie starać się do niego dostosować, w takiej mierze codziennie będziemy doznawać Boskiego błogosławieństwa, przez cały ten rok, a przy jego zakończeniu będziemy znacznie silniejszymi, bardziej zaawansowanymi w naszym umyśle, według tego, jak ten sam apostoł napisał w innym miejscu: „*Podbijając wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe*” – 2 Kor. 10:5.

Pismo Święte mówi, że nawet najbardziej świątobliwy z ludu Pańskiego, najbardziej rozwinięty w charakterze, potrzebuje przypisania z zasług sprawiedliwości Chrystusowej i będzie tego potrzebował, aż zostanie udoskonalony przy pierwszym zmartwychwstaniu. Jedynie w naszym umyśle, w naszej woli, stare rzeczy przeminęły, a wszystkie stały się nowymi. W rzeczywistości ta wielka przemiana nastąpi, gdy to, co jest śmiertelne, przyoblecze nieśmiertelność, a to, co jest skazitelne, przyoblecze nieskazitelność – będąc wzbudzone w chwale i mocy, istotą duchową. W międzyczasie jednak wymagane jest, abyśmy okazali naszą gotowość umysłu, nasze szczere pragnienie, aby być wszystkim, czym nasz Pan chce, abyśmy byli; a lepiej nie może być to okazane Panu i nam samym, i nic nie okaże się bardziej pomocne, jak usilna czujność nad swoim sercem i swoimi myślami. Błogosławieństwo Pańskie będzie z pewnością nad wszystkimi, którzy będą się starali postępować według tych słów Jego łaski przez cały ten rok i aż do końca ich ziemskiej pielgrzymki. □

Watch Tower 3304-1904

Straż 1/1965

R-3304

Wzorem Chrystusa żywcie do siebie te same uczucia

■ PAWEŁ SUCHANEK

Niniejsze rozważania będą wzięte ze słów zapisanych w Liście do Rzymian 15:5.

„A Bóg, który daje cierpliwość i pociechę, niech sprawi, abyście wzorem Chrystusa te same uczucia żywili do siebie” (BT).

Wyżej wymieniony zwrot: „te same uczucia żywili do siebie” w niektórych innych polskich przekładach Biblii brzmi następująco:

- „takie samo nastawienie umysłu”,
- „tę samą postawę pośród was”,
- „abyście byli jednomyślni”,
- „a Bóg [...] niech darzy was jednomyślnością”.

Jakaż to szeroka gama określeń. Ta apostoelska zachęta jest adresowana do takich ludzi, do których wcześniej zwracał się nasz Pan (Mat. 11:28-30) we fragmencie nazwanym „wezwaniami do utrudzonych”: „*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy*

utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie” (BT).

To zaproszenie, pełne ciepła, serdeczności, bardzo trafnie określa nastawienie umysłu, jakim cechował się nasz Pan. Dał tym samym wspaniały przykład do naśladowania. Co jest dla Pana charakterystyczne, to pomimo że jako Syn Boży dysponował wielką mocą, co wiele razy udowodnił, to jednak okazywał współczucie i delikatność, zwłaszcza osobom w trudnym położeniu.

Kiedyś apostoł Paweł zwrócił się do adresatów swego listu: *„Bądźcie naśladowcami moimi, jakom ja Chrystusowy”*. Niech każdy z nas postawi sobie pytanie: Czy my też chcemy takimi być? Spróbujmy więc jakoś przybliżyć sobie ten Chrystusowy sposób myślenia, to nastawienie umysłu Pana. Na początek spróbujmy określić kilka aspektów tego nastawienia umysłu Pana:

- łagodność i pokorę,
- życzliwość,
- posłuszeństwo wobec swego Ojca,
- odwagę,
- niezachwianą miłość.

W tych rozważaniach spróbujemy zająć się trzema pierwszymi: łagodnością, pokorą i życzliwością.

Chrystusowe łagodne usposobienie. Jakiej lekcji pokory Pan udzielił swym uczniom? Jak Syn Boży reagował na słabości uczniów?

Jezus, doskonały Syn Boży, chętnie przyszedł na ziemię, by pełnić misję wśród niedoskonałych, grzesznych ludzi. Niektórzy z nich mieli Go później zabić. Mimo to zawsze zachowywał radość i panowanie nad sobą (1 Piotra 2:21-23). „Uważne wpatrywanie się” w Jego przykład może nam pomóc przejawiać te same przymioty, gdy musimy znosić cudze niedociągnięcia i przejawy niedoskonałości (Hebr. 12:2). W zacytowanym wcześniej wezwaniu Jezus zachęcał uczniów, żeby stanęli razem z Nim pod jednym jarzmem i by się od Niego uczyli (Mat. 11:29). A czego mogli się nauczyć? Jezus był między innymi łagodnie usposobiony i okazywał uczniom cierpliwość pomimo ich potknięć. W ostatnią noc przed swą śmiercią umył im nogi, udzielając w ten sposób niezapomnianej lekcji „uniżoności serca” (Jan 13:14-17). Gdy później, jeszcze tej samej nocy, Piotr, Jakub i Jan przestali czuć, wyrozumiałe podszedł do ich słabości. Zapytał: *„Szymonie, śpisz?”*. Następnie dodał: *„Czuwajcie i módlcie się, żebyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdle”* (Mar. 14:32-38, BW). Jak przykład naszego Pana pomaga nam właściwie reagować na

cudze niedociągnięcia? Jak my reagujemy, gdy ktoś ze współwyznawców przejawia ducha rywalizacji, szybko się obraża albo ma kłopoty z zastosowaniem się do wskazówek Pisma Świętego?

U ludzi, jak to nazywamy, w świecie, cielesne skłonności uznajemy raczej za coś normalnego, jednak stykanie się z nimi wśród braci może być nie lada wyzwaniem. Jeśli czyjeś wady łatwo wyprowadzają nas z równowagi, powinniśmy zadać sobie pytanie: *„Jak mogę lepiej odzwierciedlać »umysł Chrystusowy«?”*. Pamiętajmy, że Jezus nie denerwował się na uczniów, nawet gdy widział u nich przejawy jakiejś słabości duchowej.

Rozważmy przykład z życia apostoła Piotra, kiedy Pan polecił mu wyjść z łodzi i iść do Niego po wodzie. Piotr tak zrobił i przez chwilę rzeczywiście po niej szedł, ale patrząc na wicher, zląkł się i zaczął tonąć. Czy Pan Jezus zirytował się na niego i rzekł uszczypliwie: *„Dobrze ci tak! Masz nauczkę?”* Skądże! Wyciągnawszy natychmiast rękę, chwycił go i powiedział do niego: *„Małowierny, czemuś zwątpił?”* (Mat. 14:28-31). Jeżeli widzimy, że komuś z braci wyraźnie brakuje wiary, czy w sensie symbolicznym wyciągniemy do niego rękę i pomożemy mu rozwinąć ten przymiot? Właśnie taka nauka wypływa z łagodnego zachowania Jezusa względem Piotra. Jakich pouczeń na temat zabiegania o pozycję Pan udzielił apostołom? I znowu weźmy pod uwagę przykład Piotra. Zapis biblijny mówi, że brał on udział w sporze między apostołami o to, który z nich jest największy. Jakub i Jan chcieli zająć w Królestwie Jezusa najzaszczytniejsze miejsca – jeden po Jego prawicy, a drugi po lewicy (w innej relacji ewangelicznej jest wspomniane, że to ich matka o to prosiła). Na wieść o tym Piotr i pozostali apostołowie bardzo się oburzyli. Jezus wiedział, że skłonność do rywalizacji zapewne przejęli od społeczeństwa, w którym się wychowali. Przywoławszy ich do siebie, rzekł: *„Wiecie, iż książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samowolnie. Nie tak ma być między wami; ale ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym”*. Następnie wskazał im własny przykład: *„Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu”* (Mat. 20:20-28, BW).

Określenia „sługa”, „niewolnik” są wielce wymowne, ale i jednoznaczne, mówiące między innymi o braku możliwości decydowania o sobie samym, o zależności i podległości. Czy chcemy takimi być dla dobra społeczności? Jak możemy się przyczyniać do jedności w zborze? Po co rozmyślać o pokorze naszego Pana? Odpowiedź jest właściwie tylko jedna. Rozmyślanie o pokorze

Pana pomoże nam zachowywać w pokorze swe serce wśród naszych braci.

I znowu przykład, tym razem wzięty z innej Ewangelii (Łuk. 9:46-48): *„Pojawiła się też u nich myśl, kto z nich jest największy. Lecz Jezus, znając tę myśl w ich sercach, wziął dziecko, postawił je przy sobie i rzekł do nich: Kto by to dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto by Mnie przyjął, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki”* (BT). Takim postępowaniem przyczynimy się do jedności. Ojciec Niebieski – niczym ojciec dużej rodziny – pragnie, by Jego dzieci mieszkali ze sobą w jedności, by żyły w dobrych relacjach (Psalm 133:1). *„Oto jako rzecz dobra, gdy bracia zgodnie mieszkają”*; *„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali”* – „nowe przykazanie”, *„wzajemnie miłowali”* – Jezus w modlitwie do Ojca prosił, żeby wszyscy prawdziwi chrześcijanie byli „jedno”. Zjednoczeni – jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest.

Dlaczego Panu tak bardzo na tym zależało, dlaczego o to zabiegał? On sam tak to uzasadnił: *„... żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowalesz, jak i mnie umiłowalesz”* (Jan 17:23, BW). Zatem jedność panująca w naszym gronie, dążenie do zgodnego współdziałania ze sobą, pomaga rozpoznać w nas naśladowców Chrystusa. Chcąc się cieszyć tą jednością, pomimo różnorodności, musimy patrzeć na przejawy cudzej niedoskonałości tak jak Pan Jezus.

On chętnie przebaczał. Uczył też, że Bóg przebaczy nam tylko wtedy, gdy wcześniej sami przebaczymy bliżnim. Odczytajmy słowa zawarte w Ewangelii Mateusza 6:14-15 – *„Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, Ojciec wasz nie przebaczy wam także waszych przewinień”* (BT). Proste i jasne uzasadnienie możliwości dotarcia naszej modlitwy do Ojca: przebaczyć to odpuścić z serca, odpuścić z serca to... trwale usunąć, wymazać bez powracania do tego przy każdej nadarzającej się okazji! Przecież nie chcemy, aby nasz Ojciec Niebieski tak nas traktował.

Czego możemy się nauczyć od długoletnich naśladowców Pana? Okazuje się, że sporo możemy się nauczyć, naśladując wiarę tych, którzy od wielu lat wzorują się na Chrystusie. Zazwyczaj są oni wyrozumiali dla cudzych uchybień. Przekonali się, że gdy okazują Chrystusowe współczucie, nie tylko łatwiej znoszą słabości tych, którzy nie są silni, ale też przyczyniają się do jedności w zborze, a przecież trzeba znosić i tych, którzy myślą, że są mocni. Może zbyt mocni, w mniemaniu o sobie samym.

Długoletni naśladowca Pana swoją postawą zawsze będzie zachęcać wszystkich członków Ciała do odzwierciedlania nastawienia umysłu, jakie miał Chrystus. Pragnie, aby współwyznawcy zaznali tego samego, czego apostoł Paweł życzył chrześcijanom w Rzymie: *„A Bóg, który jest źródłem cierpliwości i pociechy, niech sprawi, abyście byli jednomyślni między sobą, na wzór Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie, jednymi usty wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa”* – Rzym. 15:1,5-6 (BW). Gdy więc wspólnie wielbimy Ojca, przysparzamy Mu tym chwały.

Mamy też pamiętać na tych, którzy już odeszli i upatrywać koniec ich pielgrzymowania. Dlatego do naśladowania naszego Pana potrzebna jest nam pomoc ducha świętego? Bo nasz Pan powiązał uniżoność serca z łagodnością, zaliczaną do owocu Bożego ducha świętego. Aby więc właściwie naśladować Jezusa nie wystarczy analizować pozostawiony przez Niego wzór – potrzebny jest nam jeszcze duch święty, *„ku pomocy czasu przygodnego”*. Powinniśmy zatem modlić się o takiego ducha i starać się pielęgnować przymioty składające się na jego owoc, a mianowicie „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość” (Gal. 5:22-23, BW). Gdy wzorem Jezusa będziemy przejawiać pokorę i łagodność, zyskamy uznanie naszego Niebiańskiego Ojca. Jezus traktował drugich życzliwie. Jak więc Jezus przejawiał życzliwość?

Przypomnijmy, że owocem ducha świętego jest także życzliwość. Jezus stale kierował się nią w kontaktach z innymi. Przyjmował życzliwie wszystkie osoby, które szczerze Go poszukiwały. *„Lecz tłumy zwiedziały się o tym i podążyły za Nim. On je przyjął i mówił im o królestwie Bożym, a tych, którzy leczenia potrzebowali, uzdrawiał”* – Łuk. 9:11 (BT). Czego nas uczy życzliwość Jezusa? Człowiek życzliwy jest przyjazny, delikatny, wspaniałomyślny i wczuwa się w cudze położenie. Właśnie taki był Pan Jezus. Litował się nad ludźmi, ponieważ *„był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza”* (Mat. 9:35-36, BW). *„A widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znękanymi i porzuconymi, jak owce nie mające pasterza”* – Mat. 9:36 (BT).

I znowu przykład! Przypomnijmy sytuację, w której Jezus dowiódł współczucia konkretnym działaniem i zastanówmy się, czego możemy się nauczyć z omówionego zdarzenia? Jesteśmy przecież przekonani, że Jezus dowodził litości i współczucia konkretnymi czynami. Rozważmy teraz jedną sytuację, opisaną w Ewangelii Marka 5:25-34.

Pewna kobieta od 12 lat cierpiała na upływ krwi. Wiedziała, że według Prawa Mojżeszowego zarówno ona sama, jak i każda osoba, która

się jej dotknęła, była ceremonialnie nieczysta (3 Mojż. 15:25-27). Pod wpływem tego, co słyszała o Jezusie i Jego sposobie traktowania drugich, nabrała przekonania, że On mógłby i zechciałby ją uzdrowić. Mówiła sobie: „Jeśli dotknę choćby jego szat wierzchnich, wyzdrowieję”. Zdobywszy się na odwagę, uczyniła tak i natychmiast poczuła, że została uleczone, ale nie pozostało to niezauważone. Gdy Jezus się zorientował, że ktoś się Go dotknął, zaczął się rozglądać i szukać tej osoby. Owa kobieta, przypuszczalnie bojąc się nagany za pogwałcenie Prawa, upadła drżąc do nóg Jezusa i wyjawiała całą prawdę. Czy Jezus potępił tę biedną, udręczoną kobietę? Był od tego daleki. Uspokoił ją, mówiąc: „*Córko, wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju*” (Mar. 5:25-34, BW). Ileż otuchy wlały w jej serce te życziwe słowa!

Przecież Pan poznał to specjalne dotknięcie „z wiarą” i wtedy poczuł, jak się wyraził, że „*moze mnie wyszła*”. „*Jakoś uwierzył, niechaj ci się stanie*” – modlitwa wiary uzdrowi chorego. Teraz zastanówmy się, jak nasz Pan różnił się swym nastawieniem od faryzeuszy. W odróżnieniu od bezwzględnych, zadufanych w swej własnej sprawiedliwości faryzeuszy, nigdy nie wykorzystywał swego autorytetu, by dokładać ludziom brzemion. Był świadomy, jak postępują duchowi przywódcy narodu. Odniósł się do tego i mamy to zanotowane w Ewangelii Mateusza 23:4 – „*Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą*” (BT). Sam natomiast życziwie i cierpliwie uczył ludzi dróg Pańskich.

Dla swych naśladowców, których niezmiennie darzył miłością i życziwością, okazał się serdecznym towarzyszem i prawdziwym przyjacielem. „*Przyjaciel kocha w każdym czasie, ale brat się rodzi w nieszczęściu*” – Przyp. 17:17 (BT). Nawet dla tych, którzy przyszli do Niego, będąc wysłani w celu, aby Go pojmać, mowa Jego okazała się rozbrajającą, i wydali świadectwo swym mocodawcom: „nigdy tak nie mówił człowiek”. A czy Syn Boży miał czas dla dzieci? Jak Syn Boży traktował dzieci? W Jego obecności swobodnie czuły się nawet dzieci, a On najwyraźniej czuł się dobrze przy nich. Nie był zbyt zajęty, by się zatrzymać i poświęcić czas najmłodszym.

Pewnego razu ludzie zaczęli przyprowadzać do Niego swe pociechy, by je dotknął, ale Jego uczniowie – którzy być może jeszcze się nie wyzbyli widocznego u współczesnych im przywódców religijnych wygórowanego mniemania o sobie, próbowali temu zapobiec. Panu to się nie spodobało, rzekł więc: „*Pozwólcie małym dzieciom przychodzić do mnie; nie próbujcie ich zatrzymywać, do takich bowiem należy królestwo Boże*”. Następnie, na przy-

kładzie dzieci, udzielił uczniom wielce wymownej lekcji: „*Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecię, nie wejdzie do niego*” – Mar. 10:13-15 (BW).

„Jak dziecko” – pełne zaufania, spragnione, prostolinijne, WIERZĘ... Co dobrego przynosi poświęcanie dzieciom stosownej uwagi? Pomyślmy, co niektóre z tych dzieci czuły po latach, gdy już będąc dorosłe, wspominały, jak Jezus brał je w ramiona i błogosławił (Mar. 10:16).

Dzieci, którym obecnie starsi zboru i inni jego członkowie okazują stosowne zainteresowanie, również będą je kiedyś mile wspominać. Co jednak ważniejsze, gdy od najmłodszych lat są otaczane taką szczerą troską, przekonują się, że na naśladowcach Pana spoczywa Jego duch. Być może kiedyś i same usłyszą to cudowne zaproszenie: „*Pójdźcie do mnie wszyscy*”. Okazuj życziwość w nieżyczliwym świecie i tu zaraz powstaje wątpliwość... czy warto, czy trzeba...

Na początek pytanie: Dlaczego nie powinniśmy być zaskoczeni powszechnym dziś brakiem życziwości? Bo, wiele osób uważa, że nie ma czasu na okazywanie życziwości. Mówi się wiele o tzw. „znieczulicy społecznej”. Teoria sukcesu, pęd do zdobycia korzyści przez jednostkę, wyklucza zainteresowanie się kimś obok. Bo ten obok, to może moja konkurencja? Na co dzień możemy stykać się z przejawami ducha tego świata w szkole, w pracy, podczas podróży czy w zachowaniu na drodze. Nieżyczliwe zachowania mogą sprawiać nam przykrość, ale nie powinny nas dziwić. Apostoł Paweł w natchnieniu ostrzegł, że w tych krytycznych „dniach ostatnich” („czasach ostatecznych”), prawdziwi chrześcijanie będą napotykać ludzi rozmiłowanych w samych sobie (narcyzm) oraz wzytych z naturalnego uczucia (2 Tym. 3:1-3). Oby to nigdy nie określało nas.

Postawmy sobie teraz pytanie: Jak możemy krzewić życziwość w zborze? Czy w zborze też istnieje potrzeba krzewienia życziwości?

Na początek stwierdzenie: Duch panujący w zborze prawdziwych chrześcijan musi jaskrawo kontrastować z nieżyczliwym światem. Dzięki naśladowaniu Jezusa każdy z nas może się przyczynić do tej wspaniałej atmosfery. Ale jak to robić? Wielu członków zboru potrzebuje wsparcia i zachęty z powodu kłopotów zdrowotnych lub innych przeciwności.

W „dniach ostatnich” takie problemy mogą się nasilać, ale wcale nie są czymś nowym – „*i myśmy tym samym biedom poddani*”.

Podobne trudności przeżywali chrześcijanie w czasach biblijnych. Dlatego niesienie pomocy jest dziś najzupełniej stosowne, tak jak to było w wypadku wtedy żyjących chrześcijan. Na

przykład, Paweł zachęcał braci, by pocieszali swą mową dusze przygnębione, wspierali słabych, wobec wszystkich byli wielkodusznie cierpliwi (1 Tes. 5:14). Działania te wymagają okazywania takiej życzliwości, jaką się odznaczał Chrystus. W jaki jeszcze sposób możemy naśladować życzliwość Jezusa? Jako chrześcijanie mamy obowiązek życzliwie przyjmować braci – traktować ich tak, jak traktowałby ich Jezus, oraz szczerze troszczyć się zarówno o współwyznawców znanych nam od lat, jak też o tych, których widzimy po raz pierwszy (3 Jana 5-8). „*Ty, umiłowany, postępujesz w duchu wiary, gdy pomagasz braciom, a zwłaszcza przybywającym skądinąd*” (BT). Wzorem Jezusa powinniśmy chętnie okazywać innym współczucie i zawsze nieść im pocieszenie, i wtedy „*każdy będzie jakby osłoną przed wichrem i schronieniem przed ulewą, [i będą] jak strumień wody na suchym stepie, jak cień olbrzymiej skały na spieczonej ziemi*” – Izaj. 32:2 (BT). Każdy z nas może przejawiać życzliwość, żywo interesując się pomyślnością bliźnich. Szukaj okazji, by to zrobić, a nawet sam je stwarzaj. Wyciągaj pomocną dłoń! Apostoł Paweł zachęcał: „*Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku*” – Rzym. 12:10 (BW). Oznacza to, że tak jak Chrystus powinniśmy traktować innych serdecznie i życzliwie, oraz uczyć się okazywania „nieobłudnej miłości” (2 Kor. 6:6).

Paweł tak opisał miłość wzorowaną na Chrystusie: „*Miłość jest cierpliwa, miłość jest dodrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się*.” – 1 Kor. 13:4 (BW). Wystrzegajmy się żywienia urazy do braci i siostr, a zamiast tego posłuchajmy zachęty: „*Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie*” – Efez. 4:32 (BW). Gdy powstają problemy, gdy jakiś pogląd czy spojrzenie na jakieś zagadnienie czyni pewien podział – jak wtedy określamy te osoby lub grupy osób, które myślą inaczej niż my? Czyż nie jest przerażającym mówienie, posługując się określeniami: „my” i „oni”? Czyż starsza część naszej społeczności nie pamięta jeszcze lekceważących określeń, czasami bardzo drastycznych, jakimi się wtedy posługiwano? Jakie jest pokłosie tego, co nas wtedy podzieliło? „*Któż jesteś ty, który sądzisz cudzego służyć?*”. Czyż i dzisiaj te słowa nie są aktualne?

Teraz postawmy sobie pytanie: Jakie korzyści przynosi wzorowanie się na Chrystusie w okazywaniu życzliwości? Po pierwsze stwierdzenie: Gdy w każdych okolicznościach staramy się przejawiać Chrystusową życzliwość, zyskujemy sowitą nagrodę. To pierwsze stwierdzenie, a teraz pytanie: Czy te korzyści mogą być już teraz widoczne? Czy dopiero kiedyś będą z nich owoce?

Już teraz na członków zboru swobodniej oddziałuje duch Boży i ułatwia im wydawanie jego wspaniałego owocu. Poza tym, gdy bierzemy wzór z Jezusa i pomagamy w tym drugiemu, nasz wspólny sposób wielbienia Boga sprawia radość nam oraz Jemu samemu. Dlatego stale odzwierciedlajmy łagodność i życzliwość Jezusa w kontaktach z bliźniemi! A kto jest moim bliźnim? Przypomnijmy sobie słowa pieśni „Kochaj tak Zbawca świata nam rozkazał”, bo w tej pieśni jest podana jakże szeroka gama pojęcia „bliźni”. Gama osób charakteryzująca się różnorodnym stosunkiem do nas i potrzebą odpowiedniej z naszej strony reakcji, jak też skutków takiej, a nie innej reakcji. Pan pozostawił w sobie samym wzór, realnie dla wielu z nas niemożliwy do osiągnięcia. Ale jest on możliwy do osiągnięcia w sferze pragnień, usilnego dążenia i wytrwałej realizacji aż do momentu, gdy będą miały do nas zastosowanie słowa „wszystko wykonawszy – stójcie”. „*Stójcie tedy w tej wolności, w której Was Chrystus wolnymi uczynił*”.

A może wolność to pozbycie się swego „JA”. Śpiewamy: „Wszystko Tobie dziś oddaję”. Czy już oddaliśmy? Niech tu i teraz nasza ofiara zgorzeje do końca, końca naszych „możliwości”. Nasz Mistrz zna nasze możliwości, „*jeszcze nie sprzeciwiliście się do krwi, walcząc przeciwko grzechowi*”. W naszych doświadczeniach „*nie dopuści, abyśmy byli kuszeni ponad możność naszą*”. Wraz z pokuszeniem sprawi i „wyjście”, *ekbasis*, abyście mogli przetrwać. *Ekbasis* [gr] to wspaniałe wyrażenie, które używane jest do określenia poruszania się dnem wąskiego wąwozu, o bardzo wysokich i stromych ścianach po obu stronach, niemożliwych do wspięcia się na nie. A z przodu nie widać żadnego wyjścia ...aż do pewnego, kolejnego, a może ostatniego w naszym życiu, zakrętu życiowego ...może aż do krwi... „przetrwać” – w harmonii z powołaniem, naszym Panem, Ojcem Niebieskim... A przecież po drodze ...trzeba w harmonii... z braćmi i siostrami...

„*Bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy, zważcie na wodza*”. Może to już ostatni nasz życiowy zakręt. „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*”. Tam, w realnej obecności z naszym Panem, Ojcem Niebieskim i tymi, którzy wytrwali... do końca swego biegu. Dlatego tak bardzo ważnym jest naśladowanie naszego Pana, który całe swe życie był posłusznym, aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Dlaczego? Odpowiedzią niech będą słowa Pana zapisane w Ewangelii Jana 15:10-15 – „*Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przy-*

kazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (BT). Czy to o nas mowa? Kochani, na koniec niech każdy z nas postawi sobie pytanie: Ile zmieniłem się od czasu, gdy podjąłem decyzję w moim życiu, że chcę iść za Panem? Czy stałem się bardziej delikatny, wrażliwy na potrzeby moich braci i siostr? Czy stałem się bardziej opanowany?

„Takiego bądźcie u siebie mniemania, jakie było w Chrystusie Jezusie”, „Bądź wierny, aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”. Niech Pan zechce pobłogosławić nasze usiłowania. Ktoś kiedyś wyraził to takimi słowami:

Boże, daj mi cierpliwość, bym pogodził się z tym, czego zmienić nie jestem w stanie. Daj mi siłę, bym zmieniał to, co zmienić mogę. I daj mi mądrość, bym odróżnił jedno od drugiego.

„Mądrość” płynąca z góry i prowadząca w górę. „Wszystko poczytam sobie za szkodę i bez wartości” i „doszedł do powstania z martwych”. Idźmy tam razem... nie osobno. □

Pan naznaczył też innych siedemdziesięciu

■ WATCH TOWER

Lekcja z Ewangelii Łukasza 10:1-11,17-20

„Żniwo jest wprawdzie wielkie, ale robotników mało.”

Nasz Pan wysłał wcześniej przed sobą dwunastu apostołów, którzy zwiastowali Go i Królestwo (Łuk. 8:1-6). Posłanie siedemdziesięciu miało miejsce widocznie jakiś czas później, prawdopodobnie w ostatnim roku Jego misji. Ich zadanie wyrażone jest prawie tymi samymi słowami, jak to skierowane do dwunastu, chociaż nie są oni nigdzie określani jako apostołowie, ani nie mają ich autorytetu. Fakt, że siedemdziesięciu mężczyzn chętnie podjęło się usługi jako przedstawiciele Pana bez nadziei na ziemską nagrodę czy zapłatę, stanowi dostateczny dowód na to, że nauczanie Jezusa wywarło już dość mocny wpływ. W związku z tym pamiętamy wzmiankę apostoła Pawła o ponad pięciuset braciach, którzy byli na tyle zaawansowani w znajomości i gorliwości, że zostali poczytani za godnych spotkania Pana po Jego zmartwychwstaniu, co nasuwa wniosek o żywym zainteresowaniu kilkakrotnie okazanym przez tę grupę. Możemy sensownie zakładać, że tych siedemdziesięciu było przedstawicielami o wiele większej liczby głęboko zainteresowanych ludzi. Zostali oni wysłani do różnych miasteczek i wiosek, dokąd Pan sam miał się udać. Mieli oni przygotować Mu drogę poprzez ogłaszanie bliskości Królestwa oraz czynienie cudów zamierzonych po to, by uwiarygodnić to poselstwo.

Wyjaśnienie, dlaczego zostali wysłani, jest również dane (werset 2); stało się tak dlatego, że żniwo było wielkie, a robotników zbyt mało, by

właściwie dokonać pracy w czasie wskazanym przez Ojca. Pan spodziewa się podobnej oceny i współpracy w tym największym dziele od wszystkich zainteresowanych, jak też potrzeby większej liczby pracowników do wysłania. Rozsądnie zatem jest przypuszczać, że owych siedemdziesięciu zostało wybranych spośród oceniających sytuację i pragnących być posłanymi.

W związku z tą sprawą wynika dla nas kilka lekcji, my też mamy czas Żniwa – znajdujemy się w Żniwie Wieku Ewangelii, tak jak oni byli w Żniwie kończącym Wiek Żydowski. Obecnie, zupełnie podobnie jak wówczas, praca Żniwa jest wielka, a robotników stosunkowo mało. Teraz, tak samo jak wtedy, nie możemy mieć nadziei na żadne powodzenie w dziele Żniwa, jeżeli nie zostaliśmy posłani przez Wielkiego Żniwiarza. Dlatego wszyscy, którzy oceniają rozwój obecnej pracy, powinni modlić się do Pana o większą użyteczność w Jego służbie. Na początku tego Żniwa niewielu zostało użytych w związku z dziełem pracy żniwarskiej, ale z czasem, gdy praca ta postępuje coraz bardziej, przekonujemy się, że Pan łaskawie zechciał wysłać coraz więcej takich, którzy gorliwie pragną położyć swe życie dla Prawdy.

Wyrażenie „*żniwo jest wielkie*” niekoniecznie znaczy, że ilość dojrzałej do zbioru „*pszenicy*” jest ogromna. Znaczy to raczej, że trudności i sprzeczności, oraz wielka ilość „*kąkol*” sprawia, że trudno jest dotrzeć do wszystkich stanowiących klasę „*pszenicy*”. Jest tu do wykonania ogromna praca, tak jak znaczna była praca przy końcu Wieku Żydowskiego, a jednak jedynie „*Małe Stadko*” będzie zebrane teraz,

tak jak wtedy zebrana została tylko resztką z Izraela, co potwierdza apostoł Paweł (Rzym. 9:27). Masy Izraela twierdziły, że są ludem Pańskim, lecz ich pobożność była niewiele większa niż jej deklaracja. Tacy niebawem pociągnęli za Panem, a przez uczęszczanie do synagogi i obchodzenie świąt byli pełni samozadowolenia i z litością spoglądali na narody pogańskie, mieli wielkiego ducha misyjnej aktywności, „*obchodzili morze i ziemię, by uczynić jednego nowego Żyda*” – prozelitę, nawróconego na judaizm. Niemniej jednak Pan, który czytał serca, rozpoznał, że taka służba była jedynie wyznaniem warg, natomiast ich serca były daleko od Niego. Dziś obserwujemy bardzo podobny temu stan w nominalnym duchowym Izraelu.

Nikt nie będzie się nadawał, by być posłanym jako zwiastun Królestwa, z wyjątkiem takich, którzy zupełnie uwierzyli w to Królestwo, uznali Jezusa za Mesjasza, uwierzyli w Jego obecność, jedynie tacy mogą mówić z powagą i mocą tę wieść, którą posłani mieli nieść. Tak wydaje się być i w tym czasie Żniwa. Pan ciągle wysyła swych robotników, ale tylko tych, którzy uznają to Królestwo za bliskie, nawet będące we drzwiach, i tylko tych, którzy rozpoznają obecność Króla, bo jedynie tacy posiadają gorliwość, by mówić te radosne rzeczy innym, tylko tacy są używani przez Pana i błogosławieni w zbieraniu razem Jego wybranych – dojrzałej pszenicy, Jego klejnotów (Psalm 50:5; Mal. 3:16-17; Mat. 13:39-41).

Trudno sobie wyobrazić, iż nasz Pan miał na myśli to, że ktoś powinien zwracać się do Niego, by wysłał więcej pracowników do dzieła Żniwa, a sam w tym czasie nie był gotów, chętny i pragnący poszerzyć swych zdolności, aby osobiście wejść do tej służby. Mogą być niektórzy, ufamy, że bardzo nieliczni, którzy byliby gotowi modlić się tak: „O Panie, błogosław ich, jak też ich pracę i poslij więcej robotników, ale nie posyłaj mnie. Pozwól innym poświęcać czas i siłę oraz gorliwość, a ja niech odpocznę, niech nie mam ani małego, ani dużego udziału w tej sprawie, poświęcając mało, albo i nic”. Tylko ci są odpowiednio wykwalifikowani, aby prosić Pana w tym przedmiocie, których serca pałają pragnieniem, by zrobić, co jest w ich mocy, cokolwiek ręce ich znajdą do czynienia w związku z następczymi sposobnościami. Tacy w modlitwie przede wszystkim będą pragnąć, by Wielki Żniwiarz ich samych użył jako sług, ponieważ „*kto żnie, bierze zapłatę i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby i ten, który sieje radował się wespół, i ten, który żnie*” (Jan 4: 36) teraz tak, jak było to w Żniwie Wieku Żydowskiego. Ci, którzy są najgorliwsi,

by służyć Panu i najbardziej chętni, by poświęcać się pracy dla tej przyczyny, są tymi, którzy otrzymają największe obecne błogosławieństwa duchowej społeczności z Panem i będą najlepiej przygotowani, by dzielić chwałę, która wkrótce się objawi.

Pan zastosował względem tych siedemdziesięciu tę samą metodę postępowania, co z dwunastoma, wysyłał ich po dwóch i podobnie my w obecnym czasie Żniwa zachęcamy kolporterów, by działali razem – parami, dla wzajemnego zachęcania się i pomocy. Jak to powiedział poeta:

Gdy dwóch pracuje, jeden z drugim
szybko planować i nauczać można innych.
Lecz kiedy jeden szuka, by najlepiej się dowiedzieć
jego zdolność jest słabsza, a myśli wolniejsze.

Zastanawiającym jest, dlaczego Pan wybrał siedemdziesięciu do tej pracy. Pamiętamy jednak, że Mojżesz również wybrał siedemdziesięciu starszych Izraela jako swych pomocników i od tej pory liczba 70 przetrwała, a później w Izraelu była znana jako skład tak zwanego Sanhedrynu, czyli komitetu siedemdziesięciu głównych sędziów. W świetle tego faktu mogłoby się okazać, że jeśliby naród ten był we właściwym stanie serca, by przyjąć Pana, przywódcy ludu zostaliby już zwolennikami Jego sprawy i obwołaliby Go Mesjaszem jak Palestyna długa i szeroka. Ponieważ jednak nie przyjęli Króla i nie modlili się, by być posłanymi ku obwieszczaniu Go, nasz Pan zlecił to innym i praca postąpiła naprzód, a zaszczyt i przywilej minął tych

wykształconych i wpływowych, którzy mogliby cieszyć się nim, gdyby okazali się tego godni. Bez wątplenia tych siedemdziesięciu posłanych było, podobnie jak apostołowie, wybranych spośród zwykłych ludzi szczerego

serca i niewielu, o ile w ogóle, było tam bogatych, mądrych lub uczonych.

Podobnie w tym czasie Żniwa, wielu jest pastorów, rzekomo sług Prawdy, posiadających wykształcenie, wpływ itp., którzy obecnie powinni zdać sobie sprawę, że jesteśmy w Żniwie Wieku Ewangelii, powinni szukać Pana i sposobności włączenia się w pracę żniwiarską, lecz zamiast tego są oni opisani jako „*nieme psy, leżące, odmawiające szczekania*” – odmawiający obudzenia domu wiary, który mają pod swą opieką, by wszyscy wiedzieli, że Królestwo Boże jest bardzo blisko, a każdy, kto nie otrzyma udziału w tym Królestwie, niebawem zostanie pogrążony w czasie wielkiego ucisku. Wszyscy z dzisiejszego duchowego domu muszą

Nikt nie będzie się nadawał, by być posłanym jako zwiastun Królestwa, z wyjątkiem takich, którzy zupełnie uwierzyli w to Królestwo, uznali Jezusa za Mesjasza, uwierzyli w Jego obecność, jedynie tacy mogą mówić z powagą i mocą tę wieść, którą posłani mieli nieść.

albo otrzymać błogosławieństwo większe niż to złane w dzień Pięćdziesiątnicy, poprzez fakt przemiany i udziału w Królestwie, albo zostać wyrzuconymi z tego Królestwa, otrzymać chrzest ognia w ucisku – biorąc swą część wraz ze światem, nie będąc uznani za godnych ujęcia tych rzeczy przychodzących na świat (Łuk. 21:36).

Pan nie spodziewał się, że tych siedemdziesięciu nawróci i zbierze całego Izraela, co jest bardzo wyraźnie pokazane w następującym stwierdzeniu: „*Posyłam was jako owce między wilki*”. Mistrz wiedział, że większość rzekomo poświęconego Izraela Bożego była poświęcona sobie i samolubstwu, sekcie i stronnictwu, a nie Prawdzie. Większość była przedstawiana jako żarłoczne wilki, a nie owce. Niemniej jednak były baranki i owce między kozłami i wilkami, i wszystkie one musiały słyszeć poselstwo, a przez to być przygotowane, by przyjąć Mesjasza, gdy już Sam się im objawi.

Tym specjalnie wysłanym zostały dane szczególne instrukcje. Mieli do wykonania szczególną pracę, z którą harmonizowały warunki. Dlatego też nie stanowili oni kryterium dla następnych pracowników w innych okolicznościach. Nie mieli nosić z sobą ani sakiewki, ani torby, ani dodatkowej pary butów i mieli nie pozdrawiać nikogo w drodze. W ten sposób mieli być zależni od hojności tych, którym przekazywali Prawdę. Taka metoda była korzystna z kilku powodów: 1) Mogła wypróbować wiarę posłanych i utrzymywać ich w stanie ciągłej zależności od Pańskiej nadzorującej troski w zaufaniu, że Ten, który ich posłał, wie, jak zaspokoić ich potrzeby, gdy oni zastosują się do Jego poleceń. 2) Mogła też dostarczyć sposobności okazania gościnności przez tych, którym głoszone Ewangelię i którzy z konieczności czuliby się zobligowani do podjęcia niezwłocznie decyzji, czy okazać sympatię temu poselstwu i jego sługom, czy chętnie przyjąć ich, czy też nie. Ta sama lekcja polegania na Panu została zawarta w zabezpieczeniu i tego, by nie potrzeba było zmieniać szat. Poza tym miała to być krótka wyprawa.

Zalecenie, by nie pozdrawiać nikogo w drodze, może być zrozumiane w powiązaniu ze zwyczajem podróżników po krajach wschodnich, zatrzymujących się często po to, by pogawędzić ze sobą nawzajem o nowinkach. Uczniowie mieli jednak tylko jedną wiadomość, radosną nowinę, której obwieszczeniu mieli poświęcić całą swą uwagę. Nie byli to głosiciele nowin w zwykłym znaczeniu tego słowa. Po przybyciu do jakiegoś domu mieli zwracać uwagę, czy przyjmowani są z szacunkiem, a następnie ocenić to z modlitwą o to, by pokój, błogosławieństwo i łaska były nad tym domem i jego mieszkańcami. Jeśli mieszkał tam syn pokoju, dziecko Boże, mieli się spodziewać, że pod Boską Opatrznością czeka ich ciepłe przyjęcie, z którego mieli skorzystać, traktując

wszystko jako Boskie zrządzenie. Gdyby zaś nie przyjęto ich, mieli to uważać za dowód, że nie jest to dom ludzi Bożych, pozostających w związku przymierza z Bogiem i niezwłocznie dom taki pożegnać, szukając innego miejsca. Gdyby zdarzyło się tak, że nie znaleźli żadnego gospodarza w wiosce, mieli jednak wydać swe świadectwo. I powinno ono być wydane w dość uderzający sposób, a mianowicie przez otrzepanie kurzu z obuwiu, co dla zwyczajów wschodnich oznaczałoby bardzo solidne i ostateczne świadectwo, następnie mieli powiedzieć: „*Wszakże to wieście, że się do was przybliżyło Królestwo Boże*”.

Wszyscy zaangażowani w pracę obecnego Żniwa mogą nauczyć się z tego paru korzystnych lekcji, które w istocie stosują się do Pańskiego ludu w każdym czasie, gdy trudni się on służbą dla Niego. Nie mamy czasu na zwyczajne rozmowy. Czas jest krótki, a dzieło Żniwa wielkie, robotników mało, nasz czas jest poświęcony i musimy pracować, dopóki trwa to, co się nazywa dniem, wiedząc, że nadciąga noc, kiedy nikt nie będzie mógł pracować. Poświęciliśmy nasze życie aż do śmierci, jesteśmy posłani przez wielkiego Pana Żniwa, by szukać prawdziwej „*pszenicy*” i zebrać ją do spichlerza. Czy mamy czas na błahostki, światowość lub liczne udogodnienia społeczne? Musimy się raczej zadowalać zwracaniem małej uwagi na te rzeczy, musimy czuć presję czasu, całym sercem oddając się zaoferowanej nam pracy, o ile mielibyśmy mieć aprobatę naszego Mistrza i usłyszeć Jego: „*Dobrze, służy dobry i wierny*”.

Chociaż nie jest zwyczajem dziś, jak miało to miejsce w Palestynie dziewiętnaście stuleci temu, pozdrawiać dom słowami: „*Pokój temu domowi*”, to jednak wszyscy z ludu Pańskiego powinni być czynicielami, zwolennikami i miłośnikami pokoju, a błogosławieństwo pokoju i odpocznienia powinno iść razem z nimi wszędzie, gdziekolwiek się udają. Niestety! Jak wielu z nich powoli uczy się tego, że Bóg nie powołał nas do walki, sprzeczek, szemrania, gniewu itp., ale do miłości, radości i pokoju itd. Jak stosunkowo niewiele nauczyło się tego, jak opowiadać Prawdę w miłości, jak zawsze dać łagodną odpowiedź, która uciszy oburzenie, jak zawsze unikać bolesnych słów wzbudzających rozgniewanie. Jak tych siedemdziesięciu z naszej lekcji w swej codziennej dodatkowej pracy i wysiłkach, by służyć innym, niechaj pokój Boży idzie z nami, rozjaśnia nam twarze, kieruje naszym działaniem, ma wpływ na brzmienie naszej mowy, tak aby, jak to wyraża apostoł, nasza mowa była zawsze przyjemną.

Warunki w krajach cywilizowanych są obecnie bardzo różne od tych, które były i nadal panują w krajach wschodnich, dlatego tutaj i teraz byłoby rzeczą niezwykle spodziewać się przyjmowania nieznajomych. Niemniej jednak wszyscy, którzy są prawdziwie Pańskim ludem, powinni być gotowi gościnnie przy-

jąc wszelkich sług Pana, o których mają tę pewność, że niosą Jego poselstwo, Ewangelię Królestwa. I, jak wskazuje apostoł, powinni być równie czujni, by nie przyjmować nikogo, kto przynosi fałszywą ewangelię, zapierając się Pana, który nas kupił (2 Jana 10).

Radujcie się w rzeczach niewidzialnych

Kiedy siedemdziesięciu uczniów powróciło ze swej misji, byli pełni radości, mówiąc: „*Panie, i demony są nam podległe w imieniu twoim*” – Łuk. 10:17. Nasz Pan upewnił ich, że tego właśnie oczekiwał, gdy wysyłał ich przed sobą i z powagą wyjaśnił, odnosząc się do swej własnej wiedzy na temat Szatana w przedludzkich jeszcze warunkach, że tam i wtedy był On świadkiem upadku Szatana z pozycji wielkiej chwały i przywileju do jego obecnej postawy jako głównego przeciwnika Boga. „*Widziałem szatana, jako błyskawicę z nieba spadającego*” – Łuk. 10:18. Dla tych, którzy zaprzeczają kwestii osobowości Szatana, a także temu, że są jacyś upadli aniołowie, zapis ten jest prostym dowodem Pisma, że się mylą. Prawdziwe dzieci Boże, prawdziwe owce, które słuchają głosu Pasterza, nie będą zwiedzione ani w tym punkcie, ani w innych. Jakie znaczenie dla nas ma to, że nie widzieliśmy upadku Szatana z jego chwalebnej pozycji? Nasz Mistrz widział i przyniósł tego świadectwo, nie tylko względem uznania osobowości Szatana, ale także jego upadku z pozycji blasku i honoru. Cóż znaczy dla nas fakt, że inni zaprzeczają istnienia upadłych aniołów, demonów, że próbują wywołać zmarłych poprzez spirytyzm itd.? My mamy słowa Mistrza i Jego apostołów, zupełnie przeciwne temu i jako prawdziwe owce zarówno słuchamy, jak i zważamy na głos Pasterza i idziemy za Nim. Nie zwracamy uwagi na głos Szatana, wydawany przez tych, których on kontroluje, powiadając im, że nie ma żadnego diabła, wtórej śmierci itp.

Nasz Pan przeszedł następnie do tego, by powiedzieć owym siedemdziesięciu, iż to On był tym, który dał im moc, z której się tak cieszyli, a ona zawierała odporność na ukąszenia węży i skorpionów, ochronę od wszelkiej mocy nieprzyjacielskiej, wszystkich wrogów, a szczególnie tego jednego, Szatana, tego samego, wymienionego w modlitwie, którą Pan nasz nauczył nas, mówiąc: „*Ale nas zbaw ode złego*”. Nie od rzeczy byłoby w tym miejscu zauważyć fakt, że tak wiedza, jak i autorytet nad Szatanem, truciznami, węzami itd., ograniczona była do 12 apostołów, a potem do owych siedemdziesięciu uczniów i nigdy nie została ogólnie dana Kościołowi. Jedyne zapis Biblii, który zdaje się dawać taką sugestię, znajduje się w Ewangelii Marka 16:9-20, lecz fragment ten nie znajduje się w najstarszych greckich manuskryptach, stanowiąc widocznie dopisek dodany prawdopodobnie około V stulecia: wersety te zostały pominięte

w Revised Version (wersji poprawionej) i innych. I chociaż żadna taka odporność na trucizny i żądła nie została zagwarantowana Kościołowi Wieku Ewangelii w ogólności, to jednak posiadamy coś, co służy każdemu celowi w podobnych sprawach, a mianowicie Pańską obietnicę, że nic i żadnym sposobem nie zaszkodzi nam jako Nowym Stworzeniom, że Pan nie pozwoli, by jego poświęconych dotknęło cokolwiek, czego On nie chciałby i nie byłby w stanie zmienić tak, by służyło ku dobru i ostatecznie przyniosło im najwyższe szczęście.

Radując się wraz z uczniami z ich wzmocnionej wiary i radości, pochodzącej z aktywności w Jego służbie i używania darów, w które Pan ich zaopatrył, nasz Pan przestrzegł uczniów przed tym, by nie stali się wysokomyślni z powodu tych cudownych darów i zapewnił ich o tym, że główna przyczyna radości leży zupełnie gdzie indziej – ona zasadza się na fakcie, że zostali przyjęci za synów do Bożej rodziny (Jan 1:12), a ich imiona zostały zapisane w niebie jako spodziewanych współdziedziców z Chrystusem w Jego Królestwie; przyszłych członków Ciała Chrystusowego, by cierpieć wraz z Nim, a w ten sposób wypróbować ich wierność i niebawem być uwielbionymi wraz z Nim na całą wieczność. Jest to w harmonii ze stwierdzeniem apostoła Pawła w 1 Liście do Koryntian 13:1, gdzie zapewnia nas, że cudowne dary nadane wczesnemu Kościołowi przez włożenie rąk apostołów, tj. mówienie nieznanymi językami, tłumaczenie tajemnic itp., nie są dowodami stanu spłodzenia z ducha – wiele większym dowodem jest posiadanie ducha Pańskiego, ducha miłości, który nigdy nie zawiedzie.

Im więcej posiadamy ducha miłości, tym większe jest nasze podobieństwo do drogiego Syna Bożego, naszego Odkupiciela i tym bardziej będziemy odpowiedzialni i przygotowani do tego, by dzielić z Nim Jego niebiańską chwałę. Dlatego też, jeśli Pan pozwala nam na wykonanie jakiejś małej usługi w obecnym Żniwie, na poniesienie pewnych obciążeń i upalenia dnia lub jeśli daje nam przywilej w zadowalający sposób odeprzeć owego wielkiego Przeciwnika i jego sług oraz przeszkadza temu, byśmy byli ugodzeni przez ich słowa, spojrzenia czy uczynki; jeśli darzy nas sposobnościami pomagania innym cierpiącym na duchowe choroby przez zalecanie im dobrego lekarstwa teraźniejszej Prawdy – to radujmy się z tych przywilejów i możliwości. Radujmy się jeszcze więcej z tego, że wciąż znajdujemy się w Pańskiej Opatrzności jako Jego spłodzone z ducha dzieci, że nasze imiona zapisane są jako członków Jego rodziny i że wkrótce możemy spodziewać się bycia współdziedzicami z naszym Starszym Bratem. Zaiste, w tej dobrej nadziei należy się radować. □

Alfa i Omega

■ DZIAŁ PYTAŃ I ODPOWIEDZI

Od Czytelnika: W jednym waszym artykule pt.: „Na początku było Słowo” stwierdzacie, tu wasz cytat: „Stąd też, nieco jaśniejsze mogą wydawać się nam słowa odnotowane w Księdze Objawienia, gdzie o Panu Jezusie powiedziane jest tak: *«Ja jestem alfa i omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec»* – Obj. 22:13 (NB)”.

Zawsze miałem z tym werselem problem, chodzi mi o logikę, ale od początku. Zawsze rozumiałem w ten sposób: w pierwszych słowach Księgi Objawienia 1:1 czytamy: *„Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał Mu Bóg, aby ukazać swym sługom, co musi stać się niebawem, a On wysławszy swojego anioła, oznajmił przez niego za pomocą znaków służących swojemu, Janowi”* (BT).

Mamy tu wyraźnie napisane, że Jezus wysłał swego anioła, by przekazał Janowi wizję, którą Chrystus dostał od Boga [Ojca]. Jest oczywiste, że Chrystus jako Syn nie zna „dnia ani godziny” (jest to plan Ojca i tylko On wie, kiedy dokładnie będzie koniec), dlatego też sam otrzymał od Ojca wizję czasów końca, by w znakach Jego anioł przedstawił Janowi to, co ma się wydarzyć.

Redakcja: Postaramy się wyjaśnić to zagadnienie w miarę naszej wiedzy i zrozumienia Bożego Słowa z tym przekonaniem, że *„częstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie”* (1 Kor. 13:9).

Na samym początku rozważań proponujemy zmianę tezy, a mianowicie, że objawienie otrzymał Jan, a nie Jezus. Cytat: *„aby ukazać swym sługom, co ma stać się niebawem”* bardziej należałoby odnieść do objawienia, jakie otrzymał Jan od Jezusa za pośrednictwem anioła – „Świadectwo Jezusa Chrystusa” (Obj.1:2) oraz zapis z Księgi Objawienia 1:9-17, gdzie Jan widział postać Jezusa. Nie zmienia to faktu, że cała ta wizja, którą Jan widział, czyli plan zbawienia człowieka, pochodzi od Boga i jest Jego Słowem. Jezus od siebie nic nie mówił i nic nie czynił (Jan 12:49). Z tekstem Biblii nigdy nie dyskutujemy, a jeżeli jest potrzeba, to porównujemy z różnymi przekładami lub ze znaczeniem wyrazów w językach oryginalnych. Pod tymi zacytowanymi tekstami dołożymy swoje komentarze.

Objawienie otrzymał Jan od Jezusa za pośrednictwem anioła. Była to wizja przyszłości Kościoła i czasów ostatecznych oraz tysiącletniego królowania Kościoła z Chrystusem, a następnie Bożego Królestwa. Informację o tym Jezus otrzymywał stopniowo, począwszy od chrztu w Jordanie, gdzie otrzymał ducha świętego (otworzyły Mu się niebiosy), aż do momentu, gdy wykonał wszystko, zwyciężył i Bóg

wzbudził Go z martwych, gdy powiedział: *„dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”* (Mat. 28:18). Gdy po zmartwychwstaniu *„otworzył księgi”* (Obj. 5:5), to wiedział już wszystko, natomiast gdy był jeszcze z uczniami tu na ziemi, to powiedział: *„A o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec”* – Mat. 24:36 (NB).

W Ewangelii Św. Jana 5:20 zapisane jest: *„Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co sam czyni, i jeszcze większe dzieła ukaże Mu, abyście się dziwili”* (BT).

Czytelnik: Dalej Jan spisuje słowa Boga Ojca, które przesłał mu Chrystus: *„Jan do siedmiu Kościołów, które są w Azji: Łaska wam i pokój od Tego, Który jest, i Który był, i Który przychodzi, i od siedmiu Duchów, które są przed Jego tronem, i od Jezusa Chrystusa, Świadka Wiernego, Pierworodnego umarłych i Władcy królów ziemi. Temu, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego, Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen. Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą Go oplakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak: Amen. Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogący”* – Obj. 1:4-8 (BT).

Wersety 4-6 to błogosławieństwo od Boga Ojca, który już nadchodzi ze swoim Królestwem, od siedmiu duchów przed Jego tronem, oraz od Jego Syna – Świadka Wiernego, pierwszego wskrzeszonego z umarłych przez samego Ojca! Wskrzeszonego po tym, jak oddał swe doskonałe życie i krew za grzechy świata, tak?

Werset 7 – mowa o powtórным nadejściu Chrystusa na obłokach.

Werset 8 – Znowu słowa Boga Ojca, który po wypełnieniu się proroctw Objawienia ma zamieszkać wśród ludzi.

Redakcja: *„Jam, jest alfa i omega [początek i koniec], mówi Pan, Bóg, Ten, który jest i który był, i który ma przyjść, Wszechmogący”* – Obj. 1:8 (NB). Kontekst nie jest w tym wypadku tak jednoznaczny, aczkolwiek wydaje się, że począwszy od wersetu czwartego tego rozdziału postacią wyrażającą się w pierwszej osobie powinien być Bóg Ojciec (przemawiający oczywiście ustami Jana Objawiciela), skoro o Jezusie jest mowa w trzeciej osobie (wersety 5-7).

Identyfikację tej postaci ułatwiają inne określenia występujące w tym wersecie.

„Którym się ukazał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi w tem imieniu, że Bóg Wszechmogący; ale

w imieniu mojem, Jehowa, nie jestem poznany od nich” – 2 Mojż. 6:3.

Alfa i Omega – tytuł ten pojawia się w Księdze Objawienia (1:8, 21:6, 22:13 oraz na początku wersetu 1:11 [BG], w którym także znajdują się omawiane słowa, ale werset ten nie występuje we wszystkich manuskryptach NT). Żadne z tych miejsc nie przesądza jednak jednoznacznie o tym, kto ma prawo do noszenia zaszczytnego miana pierwszej i ostatniej litery greckiego alfabetu. Księga Objawienia 21:6 odnosi się raczej do Boga Ojca, skoro w wersecie następnym zacytowane są słowa tej samej postaci, mówiącej: „*I będę mu Bogiem, a on mi będzie synem*”.

Czytelnik: W dalszej części wizji Jan widzi: „*I obróciłem się, by patrzeć, co to za głos do mnie mówił; a obróciwszy się, ujrzałem siedem złotych świeczników i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, przyobleczonego [w szatę] do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem. Głowa Jego i włosy – białe jak biała wełna, jak śnieg, a oczy Jego jak płomień ognia. Stopy Jego podobne do drogiego metalu, jak gdyby w piecu rozżarzonego, a głos Jego jak głos wielu wód. W prawej swej ręce miał siedem gwiazd i z Jego ust wychodził miecz obosieczny, ostry. A Jego wygląd – jak słońce, kiedy jaśnieje w swej mocy. Kiedy Go ujrzałem, do stóp Jego padłem jak martwy, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: »Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani. Napisz więc to, co widziałeś, i co jest, i to, co potem musi się stać«*” – Obj. 1:12-19 (BT). W wersety 12-16 – Jan widzi Syna Człowieczego, czyli Chrystusa w wielkim majestacie.

W 17 i 18 – Jan pada mu do stóp...

Redakcja: To Jezus mówi do Jana, żeby się nie bał, bo On, Jezus, jest pierwszym i ostatnim. „*A gdy Go ujrzałem, upadłem do nóg Jego jako martwy. I włożył prawą rękę swoją na mnie, mówiąc mi: Nie bój się! Jam jest on pierwszy i ostatni, i żyjący; a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków. I mam klucze piekła i śmierci*” – Obj. 1:17-18 (BG).

Czytelnik: „*Pierwszym i ostatnim*”, nie „*Alfą i Omegą*” („*Początkiem i Końcem*”)... a to spora różnica!!

W wersecie 19 – Chrystus zaleca spisanie tego widoku.

Tak więc mamy jasność co do „*Alfy i Omegi*”, oraz „*Początku i Końca*”. Oczywiście dobrze byłoby odnieść się do oryginalnych źródeł językowych.

Przejdźmy więc dalej do rozdziału 19 – „*I mówi mi: »Napisz: Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka!« I mówi mi: »To są prawdziwe słowa Boże«. Ja upadłem do Jego stóp, by oddać mu pokłon. I mówi mi: »Bacz, abyś tego nie czynił, bo jestem twoim współślugą i braci twoich, co mają*

świadcstwo Jezusa: Bogu samemu złoż pokłon!«” – Obj. 19:9-10 (BT).

Tutaj już anioł posłany od Jezusa (to wyjaśnia wstęp pierwszego rozdziału) poleca zapisanie tej wizji i jest to logiczne, gdyż aniołowie nie mogą odbierać czci należnej Bogu Ojcu – twórcy całego planu zbawienia.

Wersety 11 i 12 – znów mówią o Chrystusie – Świadku Wiernym i Prawdziwym, jak to było w rozdziale 1 Księgi Objawienia: „*Potem ujrzałem niebo otwarte: a oto biały koń, a Ten, co na nim siedzi, zwany Wiernym i Prawdziwym, oto sprawiedliwie sędzi i walczy. Oczy Jego jak płomień ognia, a na Jego głowie wiele diademów. Ma wypisane imię, którego nikt nie zna prócz Niego*”.

Następnie w 20 rozdziale mamy tysiącletnie panowanie Jezusa tu na ziemi, prawda?

Redakcja: Zgadzą się.

Czytelnik: „*Błogosławiony i święty, kto ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu: nad tymi nie ma władzy śmierć druga, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i będą z Nim królować tysiąc lat. [...] Wyszli oni na powierzchnię ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane; a zstąpił ogień od Boga z nieba i pochłonął ich. [...] Potem ujrzałem wielki biały tron i na nim Zasiadającego, od którego oblicza uciekły ziemia i niebo, a miejsca dla nich nie znaleziono. I ujrzałem umarłych – wielkich i małych – stojących przed tronem [...]*” – Obj. 20:6,9,11-12 (BT).

Zasiadający na tronie to oczywiście Bóg Ojciec!

Po okresie tysiąca lat, gdy nastanie nowe niebo i nowa ziemia, od Ojca zstąpi z nieba nowe Jeruzalem.

Redakcja: Nowe niebo nastanie z początkiem Tysiąclecia, to Chrystus z uwielbionym Kościołem, ze swoją Małżonką, zstąpią z nieba jako Nowe Jeruzalem, które jest ustanawiane w Wieku Ewangelii. To zstąpienie dotyczy naprawienia tego, co zostało zepsute przez grzech (Obj. 20:6), czyli stworzenia nowej ziemi w czasie Królestwa Chrystusowego. „*Wy natomiast przyszlście do góry Syjon, do miasta Boga żywego – Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zgromadzenie, i do Kościoła pierwotnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sędzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, do Pośrednika Nowego Testamentu – Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż [krew] Abła.*” – Hebr. 12:22-24 (BT). „*I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, co trzymają siedem czasów pełnych siedmiu plag ostatecznych, i tak się do mnie odezwał: Chodź, ukażę ci Oblubienicę, Małżonkę Baranka. I uniósł mnie w zachwyceniu na górę wielką i wyniosłą, i ukazał mi Miasto Święte – Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga*” – Obj. 21:9-10 (BT).

Czytelnik: „*I rzekł Zasiadający na tronie: »Oto czynię wszystko nowe«. I mówi: Napisz: Słowa te wia-*

rygodne są i prawdziwe. I rzekł mi: »Stało się. Jam Alfa i Omega, Początek i Koniec. Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia» – Obj. 21:5-6 (BT).

Bóg Ojciec jest w rzeczywistości „Początkiem i Końcem” wszystkiego, a Jego Syn Chrystus jest „Pierwszym i Ostatnim”. Mogłoby się zdawać, że na to samo wychodzi, ale jest to jednak różnica!

Tak więc to Bóg Ojciec – Stwórca, jest źródłem wszelkiego życia, a Chrystus jest drogą do tego źródła i tym samym ma możliwość, by je udostępnić w myśl słów z Ewangelii Jana 14:6 – „Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (NB).

I teraz moje pytanie: Skoro Bóg Ojciec jest Alfą i Omegą (Początkiem i Końcem), a Jezus Chrystus pierwszy i ostatni, bo tak na to wskazuje logika z czytania Objawienia, to jak rozumieć ten werset, który jest dla mnie dość problematyczny: „Ja jestem alfa i omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec” (Obj. 22:13, NB)?

Redakcja: Gdy mamy trudność ze zrozumieniem jakiegoś zagadnienia w jednej Księdze Biblii, to wyjaśnienia należy szukać w innej Księdze. Jeśli nie znajdujemy w NT, to szukamy w ST.

„Kto zdziałał to i uczynił? Ten, co z nicości wywołuje od początku pokolenia. Ja, Pan, jestem pierwszy i Ja z ostatnimi również Ja będę!” – Izaj. 41:4 (BT).

„Któż to sprawił i uczynił? któż wzywał rodzaje od początku? Ja Pan, pierwszy i ostatni, Ja sam” – Izaj. 41:4 (BG).

„Tak mówi Pan, Król Izraela, Odkupiciel jego, Pan Zastępów: Ja jestem pierwszy i Ja ostatni; i nie ma poza Mną boga” – Izaj. 44:6 (BT).

„Tak mówi Pan, król Izraelski, i odkupiciel jego, Pan zastępów: oprócz mnie nie masz Boga” – Izaj. 44:6 (BG).

„Słuchaj Mnie, Jakubie, Izraelu, którego wezwałem: Ja sam, Ja jestem pierwszy i Ja również ostatni” – Izaj. 48:12 (BT).

„Słuchaj mię, Jakóbie i Izraelu, wezwany mój! Jam jest, Jam pierwszy, Jam i ostateczny” – Izaj. 48:12 (BG).

Z analizy tych wszystkich wersetów wynika dla nas, że określenie „Alfa i Omega” pojawia się dopiero w NT, w postaci idiomu, jako pierwsza i ostatnia litera alfabetu greckiego, albo początek i koniec alfabetu.

Następną sprawą jest to, że np. Obj. 1:11 (BG; brak tych słów w najstarszych manuskryptach) oraz Obj. 22:13, możemy odnieść do Jezusa, a Obj. 1:8 (BG) i Obj. 21:6 do Boga. Zaś werset Obj. 22:13, przeczytany wprost, szczególnie w kontekście wersetów 16 i 20 tego samego rozdziału, zdaje się sugerować postać Jezusa Chrystusa. Uwzględniając także kontekstowy argument do omawianego wersetu Obj. 1:8, należy podsumować, że dwa z trzech miejsc zawierających tytuł „Alfa i Omega”, zdają się odnosić do Boga Ojca.

„Początek i Koniec” – użycie tego tytułu jest ściśle związane z poprzednim. W wersecie Obj. 3:14 Jezus przedstawia się zborowi w Laodycei jako początek stworzenia Bożego. W stosunku do Jezusa używany jest w Księdze Objawienia pokrewny tytuł „pierwszy i ostatni” (Obj. 1:17, 2:8). Wszystkie trzy tytuły występują razem w omawianym już wyżej wersecie Obj. 22:13. Trudno rozstrzygnąć czy „pierwszy i ostatni” oznacza to samo, co „początek i koniec”. Wydaje się, że tak, aczkolwiek nie można wykluczyć możliwości rozgraniczenia tych tytułów pod warunkiem jasnego skomentowania tej różnicy. Tak więc i ten tytuł nie rozstrzyga jednoznacznie, czy przychodzący w tym miejscu to Jezus, czy też Bóg.

Prorocstwo Izajasza bez wątpienia zapis „pierwszy i ostatni” odnosi do Boga, ale NT stosuje takie słowa do Jezusa (Obj. 1:17, 2:8).

„Oto przyjdę niebawem, a moja zapłata jest ze mną, by tak każdemu odplacić, jaka jest jego praca. Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec” – Obj. 22:12-13 (BT).

Wszystkie te określenia znalazły się w jednym wersecie, a z kontekstu wynika, że mówi to Jezus przez anioła. „Ja, Jezus, posłałem mego anioła, by wam zaświadczyć o tym, co dotyczy Kościołów. Jam jest Odrośl i Potomstwo Dawida, Gwiazda świecąca, poranna” – Obj. 22:16 (BT).

Czas na wnioski: Bóg jest autorem całego planu zarówno doświadczenia człowieka w złem i uwolnienia go od kary, a następnie dania mu możliwości skorzystania z życia.

Prorocstwo Izajasza podpowiada nam, że Bóg jest tym, który (przez Logosa) stworzył wszystko, wszechświat, przyrodę, zwierzęta, a na końcu człowieka, jest tym, który uczynił początek i to rozpoczęte dzieło doprowadzi do końca. Określenia „pierwszy i ostatni”, „początek i koniec” oraz „alfa i omega” mówią nie tyle o istocie Boga, a raczej o Jego działaniu w odniesieniu do człowieka.

Uważamy, że to, że te określenia stosują się też do Jezusa, wynika z jednego współdziałania. Możemy powiedzieć, że „pierworodny wszelkiego stworzenia” miał początek, jest także ostatnim stworzonym bezpośrednio przez Boga. Bóg jest autorem zbawienia, a Jezus jest wykonawcą Jego planu.

Przez cały czas historii człowieka poczynawszy od stworzenia, Jezus jest obok Ojca, w Starym Testamencie jako „Ramię Pańskie” albo „Księżę Michał”, potem Jezus Chrystus, aż wszystkie sprawy doprowadzi do końca i przekaze Królestwo Ojcu.

To pytanie jest na tyle interesujące, że tym rozważaniem chcieliśmy podzielić się ze wszystkimi czytelnikami „Na Straży”. □

Redakcja

Życzenia na zakończenie roku

Drodzy, mili Czytelnicy

w związku z kończącym się rokiem 2022, który odchodzi już do historii, wyrażamy wdzięczność Panu Bogu za Jego opiekę, którą odczuwaliśmy przez cały ten czas, pomimo trudnych sytuacji na świecie, a także wielu doświadczeń.

Jeżeli naszym udziałem były smutne chwile i trudne problemy do rozwiązania, to wyciągamy z nich właściwą lekcję, że powinniśmy się czegoś nauczyć: „chlubimy się też z ucisków, wiedząc, że ucisk wywołuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieję; a nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez ducha świętego, który nam jest dany” – Rzym. 5:3-5 (BW).

Gdy wchodzimy w progi nowego roku, uświadamiamy sobie, że podlegamy czasowi, który ulega przemijaniu, a wraz z nim nasze życie. Jeśli zdamy sobie sprawę z kruchości naszego życia, to dojdziemy do wniosku, że nie możemy z tej małej obecnej chwili z wieczności, która nam została dana, zmarnować i źle przeżyć swego życia.

Pan Bóg przez swoje Słowo pokazuje nam, jak najlepiej to nasze życie prowadzić, dlatego korzystajmy z tych porad i kierownictwa, a także Bożej pomocy, nawet więcej, prosimy o tę pomoc i o Jego błogosławieństwo.

„A to czyńcie, wiedząc, że już czas, że już nadeszła pora, abyście się ze snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy” – Rzym. 13:11 (BW).

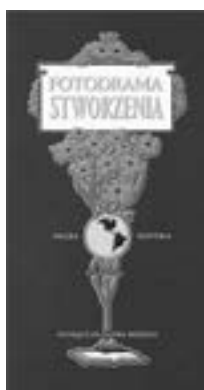
Życzymy wszystkim wytrwania w wierze i poświęceniu, i aby nasz dobry Bóg dalej nam błogosławił i prowadził do swojego Królestwa.

Redakcja

Informacje wydawnicze:

Chcemy poinformować naszych czytelników, że w mijającym roku wznowiliśmy nakład „Biblia Gdańska Nowego Testamentu w systemie Stronga” oraz „Fotodrama Stworzenia”. Wydaliśmy też nowy śpiewnik dla młodzieży z nutami pt. „Śpiewajcie Panu pieśń nową”.

Pozycje te dostępne są do nabycia u księgarza Zrzeszenia, pod adresem www.nastrazy.pl.

**INFORMACJA O PRENUMERACIE CZASOPISM NA ROK 2023**

Informujemy naszych Czytelników, że ceny prenumeraty naszych czasopism, z uwagi na rosnące koszty, ulegną zmianie i będą następujące:

„Na Straży”	prenumerata roczna 48.00 zł	poj. egz. 8.00 zł
„Wędrowka za Panem”	prenumerata roczna 60.00 zł	poj. egz. 10.00 zł
„Herald”	prenumerata roczna 60.00 zł	poj. egz. 10.00 zł

Aby obniżyć koszty wysyłki i opakowania, będziemy wdzięczni za dokonywanie zamówień zbiorowych (tzn. wysyłanych pod jeden adres).

Czytelnikom, którzy nie mogą opłacić kosztów prenumeraty, będziemy, tak jak do tej pory, wysyłać czasopisma bezpłatnie (lub po częściowej obniżonej odpłatności), jeżeli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.

Jednocześnie przypominamy, że istnieje możliwość prenumeraty w formie elektronicznej, po wcześniejszym uzgodnieniu z Księgarzem.

Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Dlaczego Pan Bóg pozwala na zło?

Niemal od początku swego istnienia ludzkość doświadcza wielu dramatów, łez i cierpień. Już synowie Adama i Ewy zaznali tragedii morderstwa. Od tego czasu rozpoczęła się „równia pochyła” nienawiści, chorób, chciwości, bólu, cierpienia, bratobójczych wojen, wypadków i katastrof pozbawiających życia już nie pojedyncze osoby, jak w przypadku Abla, ale setki i tysiące ludzkich istnień – częstokroć w sposób precyzyjnie zaplanowany, z premedytacją.

Wiele ludzkich tragedii ma też miejsce w rodzinach wskutek ciężkiej choroby, biedy, śmierci najbliższych, społecznych patologii... Nasza ziemia, nie bez słuszności, bywa czasem nazywana „padołem łez”, czego jesteśmy dziś naocznymi świadkami za pośrednictwem TV i internetu. Skala ludzkich dramatów i cierpień wydaje się, niestety, ciągle zwiększać.

Taki smutny obraz ziemi, która w Bożym założeniu miała być wspaniałym mieszkaniem dla człowieka, stanowi niemały problem i znak zapytania dla bardzo wielu ludzi – także dla tych, którzy deklarują swą wiarę w Boga. Często bowiem nie potrafią oni udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na pytania „dlaczego?” i „co dalej?”. Wielu ludzi obarcza nie kogo innego, a właśnie Boga, winą za całe zło tego świata, także za osobiste tragedie... Często jako komentarz do wydarzającego się nieszczęścia, niezależnie od jego skali, można usłyszeć słowa: „Gdzie był wtedy Bóg?”, „Dlaczego Bóg nic nie zrobił?”. Czy słusznie? Czy to Bóg odpowiada za przydarzające się ludziom cierpienia, nieszczęścia, łzy, śmierć i zło, których doświadczają?

Może będziesz, drogi Czytelniku, zaskoczony, ale odpowiedź brzmi: **Nie!** Bowiem Bóg nie stworzył cierpienia, nie pragnął także zła dla żadnego ze swych stworzeń, nie jest też odpowiedzialny za egoistyczne ludzkie wybory, które do tego cierpienia i zła doprowadzają. Złe wybory wynikają z grzechu – złamania przez człowieka sprawiedliwych i mądrych Bożych praw i zasad oraz z pójścia „drogą na skróty” za głosem Bożego przeciwnika, „ojca kłamstwa” – Szatana. Bóg pozwolił Szatanowi na zwodzenie i eskalację błędu oraz grzechu, które z pozoru zdają się nie mieć końca ani też jakiegoś wyraźnego celu.

Najwyższy pozwolił, by ludzie doświadczyli przerażających i smutnych konsekwencji swoich złych decyzji i by z całą mocą dotknęły ich skutki ich własnego grzechu. **Po co?** W jednym, ale za to bardzo istotnym celu, który był niemożliwy do osiągnięcia inną, łagodniejszą czy mniej drastyczną metodą: **EDUKACJA**.

Czasowe doświadczenie zła i grzechu, choć trudne i bolesne (zapewne także dla Stwórcy, określanego przez Biblię mianem „Boga miłości i pokoju”), jest jedynym skutecznym sposobem poznania przez ludzkość skutków, jakie sprowadza grzech, nieposłuszeństwo i oddalenie od Boga.

Tak, jak ziemscy ojcowie ostrzegają swoje dziecko przed dotknięciem szyby kominka, która może boleśnie oparzyć palec, tak i Pan Bóg przestrzegał przed nieposłuszeństwem i zgrzeszeniem przeciw Jego zasadom: „*Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz*” – 1 Mojż. 2:17 (BG).

Czy ostrzeżenie to, choć tak jasne, okazało się skuteczną tamą dla grzechu? Dziecko musi niestety czasem dotknąć tej gorącej szyby, żeby przekonać się, co znaczą słowa ojca: „Oparzysz się, będzie bolało”. Podobnie Pan Bóg w wielkiej mądrości uznał, że dozwolenie zła to jedyna możliwość, by wyposażone w wolną wolę istoty świadomie zapragnęły wyrzec się grzechu i, w pełni znając jego cenę, chciały całym swym sercem przestrzegać doskonałych Bożych praw.

Ten trudny i bolesny czas edukacji dobiega jednak powoli swego kresu. Choć dziś ciągle jeszcze widzimy ponury obraz znękaney skutkami grzechu ziemi, to wszakże Słowo Boże i Jego obietnice zapewniają nas, że wkrótce każda łza zostanie otarta, a modlitwy wielu Bożych dzieci, proszących Najwyższego o przyjście Jego Królestwa, zostaną w końcu wysłuchane. Ludzkość, znając opłakane i tragiczne skutki nieposłuszeństwa swemu Bogu, nigdy już nie będzie tęsknić do poprzedniego stanu i nigdy już nie powróci na drogę zła i grzechu. Dzisiejsze kłopoty i smutki to droga poznania dobra i zła, to czas na rozbudzenie pragnienia życia w Bożym Królestwie.